Nr. 101. We Lwowie Czwartek dnia 11. Kwietnia 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Rywalizacja.

Lwów 10. kwietnia.

Stara rywalizacja kolonjalna między Francją [A]nglją, a w szczególności współzawodnictwo [w]pływ w Egipcie, głośnem odezwało się echem […]wie równocześnie w izbie gmin nad Tamizą i [s]enacie nad Sekwaną. Z tego punktu widze[nia] mają oświadczenia angielskiego podsekretarza [sta]nu sir Edwarda Grey'a i francuskiego mini[stra] spraw zewnętrznych mr. Hanotaux, znacze[nie] po za sferą interesów kolonjalnych. O Egipcie [w r]ozprawach nie wspomniano ani słowem i zda[je s]ię, że z umysłu unikano tego drażliwego [pun]ktu, za to wymowniejszemi były w tej mie[rze] komentarze prasy, nieobowiązanej do dyplo[ma]tycznej rezerwy.

Że Anglicy dobrowolnie nie ustąpią z kraju [far]aonów, o tem wiedzą w Paryżu bardzo do[brz]e. John Bull powiedział niejednokrotnie sobie [wła]snym: *j'y suis — j'y reste.* Siedzi też tam, [n]ominalny władca, kedyw Abbas, najmniej ma [wpły]wu w Egipcie do rozkazywania. Jeżeli zaś ja[ki]kolwiek mocarstwo europejskie z tego powodu [pod]nosi żale i reklamacje, wówczas Wielka Bry[tan]ja gotową ma odpowiedź, że właśnie sułtan i [ked]yw są owymi czynnikami, dla których obrony [An]glja siedzieć musi nad Nilem. W tej mierze [wpraw]dzie Francja żadnym nie oddaje się złudzeniom [ja]kiekolwiek by interesa wchodziły w grę, to [pr]zecież trudno na razie o Egipt rozpocząć woj[nę]. Mężowie stanu zachodnio europejscy nie my[ślą] też o tem, by wzajemne swoje stosunki ure[gul]ować z orężem w ręku. Ale też na milczącą [i b]ezczynną abdykację nie mogą w Paryżu się zdo[być], więc Francuzi czynią usiłowania, aby z Su[da]nu nad górnym Nilem dotrzeć do południo[we]go Egiptu.

Na ten temat właśnie toczyła się dyskusja [w] angielskiej izbie gmin, a sir Edward Grey [po]wiedział, że wdarcie się Francuzów w kotlinę [Nil]u nie jest aktem przyjacielskim. Krainy te [nie] są posiadłością angielską, ale że terytorja te [są] pod władzą kedywa, więc żadnemu obcemu [moc]arstwu nie wolno tam wkraczać. Ponadto [w]skutek układu z Niemcami, Włochami i pań[stw]em Kongo z roku 1890, uznano owe krainy [jak]o należące do angielskiej sfery interesów. [De]klaracja ta znalazła ogólny poklask w izbie [gmi]n. Radykał Labouchère powiedział sekreta[rzo]wi stanu: „Toż to ultimatum! i wołasz pan [do] Francuzów: *hands off!* Uważasz Nil za rzekę [an]gielską, jak Tamizę!“ Istotnie angielski mąż [sta]nu powiedział prawie to samo, tylko w formie [jak]kolwiek grzeczniejszej, gdy jednak usłyszał, [jak]ie echo budzą jego słowa, uznał za stosowne [na] jednem z następnych posiedzeń wrócić do [tego] tematu i oświadczyć, że regulacja ziemi nad [gór]nym Nilem jest przedmiotem rokowań między [Fr]ancją a Anglją, które jeszcze nie są ukoń[czo]ne. Rzecz charakterystyczna, że zwykłego [fra]zesu końcowego: „które zapewne do pomy[śln]ego doprowadzą końca“ — tym razem nie [doda]to. — Widocznie zatem zawiść jeszcze nie [wyg]asła.

Pełną ironji jest replika, którą francuski [m]inister spraw zewnętrznych pan Hanotaux dał [sw]ojemu koledze angielskiemu. Morze dyploma[tycz]nie osłoniętej złośliwości mieści się w pyta[niu] francuskiego męża stanu, które opiewa: [„P]ozwólcie nam wiedzieć, do jakich krain odno[szą] się wasze roszczenia, powiedzcie nam, jak [dal]eko sięga wasza sfera interesów?“ Dużo musi [się] istotnie stać, nim minister spraw zewnętrz[nych] na publicznem posiedzeniu parlamentu ta[kie]mi posługuje się słowami. Biedny baron [Co]urcel, ambasador francuski w Londynie, w [nie]wygodnej musi być sytuacji. Nie należy je[dn]ak tych wzajemnych reprymend, mimo, że [brz]mią tak poważnie, traktować zbyt tragicznie. [Dy]plomacja używa teraz czasami ostrzejszych [słó]w nie celem wywołania zawikłań, ale by im [zap]obiec. [...]szkodzić. Nieprzyjemne uczucie wywołane [teg]o rodzaju kategorycznemi oświadczeniami w parlamentach, daje przedsmak tego, coby się stało, gdyby dalsza wymiana wzajemnych przykrości doprowadziła istotnie do zbrojnego starcia.

Wyrobił się zresztą między narodami europejskiemi system prowadzenia wojny, nieułożony jeszcze w systematyczne reguły i prawidła, ale bardzo skuteczny. Jeżeli w Ugandzie spada nagle na Anglików grad kul ze znakomitych karabinów Lebela, wówczas wiedzą oni bardzo dobrze, jaka to przyjacielska ręka tak znakomicie uzbroiła dzielnych murzynów; gdy granaty i kartacze z dział Howasów biją w Francuzów, wówczas i oni ani chwili o tem nie wątpią, że śmiercionośne działa nie są rodzimym wyrobem wyspy Madagaskar, bo wiedzą bardzo dobrze, że fabryka ich znajduje się gdzieś w pobliżu Woolwich'u. W ten sposób państwa kolonjalne prowadzą wojny bez naruszenia znakomitych i serdecznych stosunków dyplomatycznych. Święty kodeks prawa narodów owemi gorącemi walkami na czarnym kontynencie nie zostaje na razie naruszony, ale mimo to „równowaga afrykańska“ dużo może jeszcze dać sposobności do zawiści i rywalizacji między państwami europejskiemi, dla których zachcianek aneksyjnych i ekspansywnych nie ma już naturalnie w Europie miejsca.

Reforma ustawy drogowej.

Sprawą reformy ustawy drogowej zajmuje się wydział krajowy, zbierając ku temu potrzebne materjały. Z nadchodzących relacyj wydziałów powiatowych okazuje się, że te powiaty, które dawniej zaraz po wejściu w życie noweli do ustawy drogowej z r. 1885, oświadczały się stanowczo za zasadniczą i radykalną zmianą ustawy,— dziś przedkładają wnioski, zmierzające tylko do pewnych uzupełnień i modyfikacyj, a nawet do pozostawienia na razie ustawy bez jakichkolwiek zmian.

W ciągu całego okresu istnienia tej noweli okazało się, że posunęła ona sprawę poprawy komunikacji bardzo znacznie, a głosy jej niechętne stały się rzadszymi właśnie wobec osiągniętych rezultatów, w całości dość pomyślnych. Szczególnie odnosi się to do tych powiatów, których wydziały powiatowe przystąpiły do spełnienia swego obowiązku z należytem zrozumieniem doniosłości tej ustawy i z uwzględnieniem natury ludu, przyjmującego niemal każdą nowość z pewną nieufnością i obawą.

Ostatnie daty statystyczne wykazują, że na utrzymanie 41.133 kilometrów długości dróg gminnych, służył fundusz 1,589.656 zł. 70 ct. Składał on się z wartości prestacji robocizny ciągłej i pieszej w kwocie 1.195.982 zł. 31 ct, z wartości matorjału drzewnego, dostarczonego przez obszary dworskie w kwocie 95,586 zł. 93 ct., z dotacyj powiatowych funduszów dróg gminnych w kwocie 263.679 zł 40 ct., z dochodów mytniczych 13.825 zł. 86 ct. i z innych dochodów 20.582 zł. 20 ct.

Nie należy o tem także zapominać, że na cele subwencjonowania budowy i rekonstrukcyj dróg powiatowych i gminnych przeznacza sejm w budżecie krajowym znaczne sumy, które corocznie niemal bywają podwyższane. Podczas gdy w r. 1882 wynosiła dotacja na ten cel sumę 70.000 zł., to na rok 1895 przeznaczył sejm sumę 350.000 zł.

Nie da się zaprzeczyć, że zmiany niektórych postanowień ustawy drogowej mogłyby przyczynić się do uchylenia pewnych trudności, połączonych z jej wykonywaniem, dziś już znacznie wskutek praktyki złagodzonych, jednakowoż gruntowna reforma ustawy drogowej, jak to z natury samej rzeczy wynika, wymaga, i jak to wydział krajowy niejednokrotnie w swych sprawozdaniach sejmowi przedstawił, nader starannych i wyczerpujących studjów, ażeby reforma ta nowe zmiany w przyszłości czyniła zbytecznemi. Nic bardziej nie osłabia powagi czynników ustawodawczych, jak częste nie dość ogl ędne zmienianie ustaw. Tyczy się to przedewszystkiem ustawodawstwa drogowego, które zwłaszcza u nas należy do najtrudniejszych zadań, a to w znacznej części wskutek różnorodnych w kraju stosunków ekonomicznych poszczególnych okolic a nawet gmin, jak niemniej wobec teraźniejszego ustroju gmin i wobec odmiennych zapatrywań i jednostronnie pojmowanych interesów. Ułożenie zaś takiej ustawy, któraby wszystkich bezpośrednio interesowanych w równej mierze zadowolnić zdołała, jest nietylko u nas, lecz wszędzie problematem nader trudnym, a poniekąd niewykonalnym.

Dość przypomnieć dzieje ustawodawstwa drogowego w Prusiech, gdzie jeszcze w r. 1808 rozpoczęto pracę w celu zasadniczej zmiany prowincjonalnych praw drogowych, — przedkładano rozliczne projekty, a mimo to nie przeprowadziły Prusy dotychczas pożądanej reformy.

We Francji, której ustawę drogową z roku 1836 uważano powszechnie za wzorową, czyniono również wiele usiłowań, dążących do zniesienia nałożonych nią prestacyj w naturze i zamiany tychże na podatek i mimo prądów takiej reformie sprzyjających, reforma taka dotąd nie nastąpiła, i o ile z opinji powołanych czynników sądzić można, wcale nie nastąpi.

Z nadesłanych dotychczas trzydziestu kilku opinij wydziałów powiatowych okazuje się, że przedewszystkiem zajdzie potrzeba zniżenia wymiaru prestacyj drogowych chałupnikom t. j. tym, którzy prócz lichej chałupy i kilku zagonów gruntu nic więcej nie posiadają. Najdotkliwiej uczuwać się daje ciężar prestacyj drogowych tej kategorji włościan. W ogóle wydziały powiatowe oświadczają się przeciw zamianie prestacyj w naturze na dodatki do podatków, a ponieważ większość sejmu i wydział krajowy są również takiej reformie przeciwni, nie ulega wątpliwości, że i u nas myśl podniesiona przez kilku posłów, zastąpienia prestacyj w naturze podatkami, nie zostanie urzeczywistnioną. Z opinją wydziału krajowego i reprezentacyj powiatowych w tym wypadku należy się liczyć, gdyż opinja ta opartą jest nie tylko na wzorach, wziętych z innych krajów, ale także na długoletniem doświadczeniu i uwzględnianiu słusznych i uzasadnionych życzeń ludności, oraz jej potrzeb komunikacyjnych i ekonomicznych.

Wiec katolicki.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Pierwszy krajowy wiec katolicki, odbyty w Krakowie w 1893 roku, wykazał, że wiara i życie katolickie w naszym kraju zachowują w obfitej mierze dawną swoją potęgę, żywotność i urok.

Przekonał ten wiec - mniejsza o to, czy obcych — ale przedewszystkiem nas samych, że kościół ma u nas nietylko pośród duchowieństwa wszystkich obrządków, ale tak samo pośród świeckiego społeczeństwa wszystkich warstw i zawodów liczne zastępy wiernych i przywiązanych synów, którzy jasno widzą, czego i jak nam potrzeba do zupełnego odrodzenia się w duchu katolickim, i coraz mają dosyć dobrej i silnej woli, żeby wytrwale i z poświęceniem nad tem odrodzeniem pracować. To też wiec ten tem samem, że się odbył tak, jak się odbył, nowej dodał wszystkim w kraju otuchy, a zarazem rozwinął w szeregu rezolucyj, szeroki program pracy dla najbliższej przyszłości. Staranie około wykonania uchwalonych rezolucyj, jakoteż około przygotowania i zwołania w odpowiednim czasie drugiego wiecu katolickiego do Lwowa, poruczył wiec wybranym przez siebie komisarzom, mianowicie pp.: prof. dr. Henrykowi Jordanowi, posłowi Włodzimierzowi Kozłowskiemu, prof. dr. Tadeuszowi Pilatowi i przewodniczącemu komisji, księciu Pawłowi Sapieże. — Komisarze wymienieni uważali za pierwszy swój obowiązek, nie poprzestawać na tem, że za wiedzą i przy udziale najprzew. księży biskupów zostali wybrani, ale dla zaznaczenia swojej z władzą duchowną łączności, uprosili wszystkie ordynarjaty o wyznaczenie do komitetu delegatów biskupich, którzyby wspierali komisarzy wiecowych w działaniu radą i pracą. Również wzmocnił się komitet wiecowy, przybierając do grona swego stałych, lub doraźnych członków, oraz korespondentów, którzy dostarczają potrzebnych informacyj, biorą inicjatywę w sprawach, z rezolucjami krakowskiemi zgodnych, lub popierają inicjatywę, przez innych powziętą, i przygotowują stopniowo zszeregowanie wszystkich żywiołów katolickich w kraju do zgodnej, zadań i dróg swoich świadomej, a usilnej i wytrwałej pracy około krzewienia ducha katolickiego w jednostkach, rodzinach, w poszczególnych warstwach społecznych i w całem społeczeństwie, oraz około naprawy w duchu katolickim stosunków społecznych, przez prądy niechrześcjańskie mniej lub więcej nadwerężonych.

Ale i przygotowania drugiego wiecu katolickiego komitet wiecowy bynajmniej nie spuszczał z oka. Zrazu zamierzano zwołać ten drugi wiec w bieżącym roku 1895. Kiedy jednak pojawiła się i od razu przyjęła się myśl święcenia przez cały prawie 1896-ty rok 300-ej rocznicy zawarcia unji, kiedy nadto myśl ta pod czynną opieką najprzew. ks. metropolity Rusi przybrała rzetelne kształty świetnego programu tej jubileuszowej uroczystości, zdawało się komisarzom wiecowym być rzeczą wskazaną, żeby zwołanie wiecu odłożyć na rok 1896. — Sprawa wydała się tak ważną, że przewodniczący książę Paweł Sapieha zaprosił wszystkich członków komitetu wiecowego na zebranie, które odbyło się dnia 22. marca br. Wszyscy tu bez różnicy objawili zgodne zdanie, że, jeżeli wiec odbędzie się w roku 1896, to na tem i obchód jubileuszowy unji i wiec katolicki skorzystają, bo w jednym i drugim katolicy obu obrządków żywszy i liczniejszy wezmą udział; wiec przyczyni się do głębszego zrozumienia doniosłości i świętości unji, a uroczystości jubileuszowe przysporzą wiecownikom serdecznego ciepła i zapału nietylko dla unji, ale dla wszystkiego, co wielkie, zacne i święte, bo jest katolickie, bo jest boże. — Nadto było zgodne w zebraniu rzeczonem przekonanie, że, jeżeli gdzie, to w naszej Galicji, w której jednej ze wszystkich ziem dawnej Polski po dziś dzień trwa święte dzieło unji i stąd też — da Bóg — na nowo rozrośnie się i rozkrzewi aż na ostatnie krańce Wschodu — że w tej naszej Galicji każdy chyba katolik z góry jest przekonany, że ten 300 letni jubileusz unji świętej jest uroczystością nie ruską tylko, albo polską tyle co ruską, ale jest i powinien być katolicką uroczystością, i że dlatego należy i wypada wiec katolicki o rok jeden opóźnić, byle obchód jubileuszowy unji więcej uświetnić, uwydatnić i jeszcze pożyteczniejszym uczynić. Nadto podnoszono i tę myśl, że wiec może i powinien niemało dopomódz do tego, co jest głównem zadaniem i zamiarem obchodu jubileuszowego, t. j. do wzmocnienia unji świętej, a więc nie do zacierania różnic obrządkowych, językowych, obyczajowych, lub innych, jakie zachodzą między katolikami, miłości i harmonji, ale że wiec dopomoże obchodowi jubileuszowemu do zwalczenia owych dążności separystycznych pod względem religijnym, które ducha unji, a więc samąże unję św. osłabiają, a wynikają z prądów nie-katolickich, albo nawet wręcz antikatolickich. Przy tak zgodnych zapatrywaniach jednomyślna zapadła uchwała, że przyszły wiec katolicki odbędzie się we Lwowie w roku 1896. Bliżej nie oznaczono na razie terminu wiecu z powodu odległości czasu, zgodzono się jednak, że zapewne wypadnie ten termin w pierwszej połowie lipca. — Uchwalono następnie przystąpić w najbliższym czasie do uorganizowania sześciu sekcyj: życia katolickiego i spraw dobroczynności, szkolnej, rolniczej, przemysłowej, nauki i sztuki, a wreszcie dziennikarstwa i piśmiennictwa, które to sekcje mają przygotować materjał dla obrad wiecu, każda w swoim zakresie. – W końcu uchwalono, że w późniejszym terminie nastąpi zawiązanie osobnych komisyj dla spraw gospodarczych wiecu, dla obmyślenia lokalności, przygotowania przyjęcia i kwater itp.

Komitet wiecowy w pracy swej, którą podejmuje w głębokiem przeświadczeniu o jej pożyteczności i wielkiej ważności dla naszego społeczeństwa, liczy na pomoc i poparcie ze strony wszystkich wierzących katolików bez względu na obrządek, narodowość i opinje polityczne. Komitet jest przekonany, że w nadziei tej nie zawiedzie się, skoro w kraju naszym starodawna przodków wiara głęboko tkwi w sercach i umysłach i coraz silniej na zewnątrz się objawia.

Korespondencje do komitetu wiecu katolickiego we Lwowie uprasza się nadsyłać pod adresem przewodniczącego, księcia Pawła Sapiehy, Lwów, ulica Kopernika nr. 38.

Korespondencje.

Kraków 9 kwietnia.

(Wybory do sejmu. — Pomnik Matejki i nowy witraż kościoła Marjackiego. — Pomnik Mickiewicza. — Wewnętrzne przejścia w Tow. sztuk pięknych. — Wniosek komisji wodociągowej — Projekt stworzenia dzielnicy przemysłowej).

(*fs.*) Podobno w czerwcu już odbywać się mają wybory sejmowe, a dotąd (połowa kwietnia) nie znać żadnych przygotowań wyborczych. Kraków wysyłał do sejmu w ostatniej kadencji pp. Adama Asnyka, Leona Chrzanowskiego i Ferdynanda Weigla. Krążą pogłoski, że p. Asnyk obecnie kandydować nie będzie i w jego miejsce liberalne koła wysuwają już inną kandydaturę. Notuję to jako pogłoskę znamienną; obchodzi ona szersze koła, jak wogóle wszystko, co jest w związku z naszym sejmem.

Wczoraj udała się deputacja obywatelska pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina, aby podziękować znanemu hr. Ignacemu Korwin Milewskiemu za sprawienie cennego witraża do kościoła Najśw. Marji Panny. Po wyrażeniu podziękowania, rozwinęła się naturalnie pogadanka o sprawach, obchodzących nasze miasto. W toku rozmowy oświadczył p. Milewski, że zamierza obdarować Kraków pomnikiem nieśmiertelnego mistrza Matejki i że zajmie się osobiście nadzorem nad wykonaniem monumentu. Oświadczył też hr. Milewski, że jeszcze drugi podobny witraż, stanowiący *pendent* poprzedniego, zamierza ofiarować dla kościoła Marjackiego. Zauważyć należy, że koszta sprawienia podobnego dzieła sztuki dochodzą do 25.000 zł. Zatem dzień wczorajszy byłby dobrym dniem dla Krakowa, zarówno ze względu na pomnik Matejki, jak nowy cenny witraż. Szczególniej rychło wzniesiony pomnik Matejki, godny mistrza pendzla, bez porównania mniejszym kosztem, byłby bolesnym wyrzutem dla komitetu, zajmującego się budową pomnika Mickiewicza.

W tej chwili pomnik Mickiewiczowski następujący przedstawia widok: otoczono go dokoła bezpośrednio przylegającym parkanem z desek, nakrytym śpiczastym daszkiem — i w ten sposób pogrzebano sprawę co najmniej do roku pańskiego 1900! Obym nie był fałszywym prorokiem. Na parkanie swobodnie rozpoczęto nalepiać różnej treści afisze. I taka pstrokata buda niewiadomo jak długo stać będzie na urągowisko na Rynku krakowskim, komitet bowiem pomnika nie ogłosił bynajmniej publicznie i nie zastrzegł terminu, do którego owo fatalne przerobienie pomnika ma być ukończone.

Od dłuższego już czasu toczy się tu spór z powodu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. W ostatnich dniach zebrało się na narady grono członków Towarzystwa i wybrało komisję, mającą wypracować nowy projekt statutu, a następnie przedłożyć go zgromadzeniu członków. Zgromadzenie to ma przedyskutować projekt, który po ostatecznem uchwaleniu zostanie przedłożony dyrekcji Towarzystwa na podstawie §. 14 litera f, pozwalającego członkom czynić wnioski do dyrekcji na piśmie. Jeżeli wniosek o zmianę statutu opatrzony będędzie poważną liczbą podpi-

---

3)

MAŁA PARAFJA.

POWIEŚĆ

ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

III.

Droga Corbeilles. — Ryszard i Lidja.

Podobnie jak wszystkie pokoje w pawilonie, [p]okój Ryszarda, dokąd go przeniesiono po omdle[niu], miał okna zwrócone na drogę Corbeilles, [wzn]oszącą się wysoko ponad rzeką, i będącą jednem [z n]ajwięcej malowniczych i wesołych miejsc w [de]partamencie Sekwany i Oazy. Tą samą drogą [prz]ed trzydziestu sześciu laty, pewnego paździer[nik]owego poranku 1851 r., wśród drobnego je[sie]nnego deszczu, szedł p. Fénigan, notarjusz z [Dr]aveilles i właściciel dóbr Uzelles z swoim są[sia]dem z Grosbourg, starym księciem Alcantara, [do] merostwa w Draveilles, w celu zapisania do [ks]iąg gminnych swojego syna, który się właśnie [uro]dził tej nocy. Książę wypadkowo odwidził [teg]o poranku swojego notarjusza i udał się ra[zem] z nim do Draveilles, pragnąc mu okazać [sw]oją przychylność — a ten dłuższy spacer [pod] jednym parasolem skromnego wiejskiego no[tar]jusza pod rękę z dzielnym dowódcą z czasów [nap]oleońskich, pozostawił po sobie w kronikach [ro]dziny Fénigan nie mniej sławny ślad, jak pod[pis] wielkiego marszałka w skromnej gminnej [ks]iędze urodzeń.

Matka długo chorowała wskutek tego opóźnionego przyjścia na świat maleńkiego Ryszarda. Przez wiele lat nie wstawała z szes'ongu, a ojciec zajęty w biurze przeważnie bawił po za domem, tak, że malec, będący jedyną rozrywką chorej, wzrastał obok niej, samotny, zamknięty, od wczesnych lat przyzwyczajony do milczenia i dumania o sobie w tej obszernej komnacie, w której jedyną jego rozrywką naturalną było spoglądanie na wielką drogę, przejeżdżające po niej ekwipaże i wozy, na przechodniów, ludzi pędzących bydło, robotników, pastuchów, ogrodników itd.

Za to też doskonale znał tę białą drogę, istotną panoramę, w jakiej jego dziecięcy, uważny i cierpliwy wzrok umiał odkrywać tysiące rozmaitych szczegółów, na które inni wcale nie zwracali uwagi. Droga ta wskazywała mu godziny pewniej od zegaru słonecznego, stojącego na polance. Latem, gdy dróżnik Robin ustawiał swoją taczkę w cieniu pod ścianą, znajdującą się w równej linji z wodotryskiem malec myślał sobie:

— Robin je śniadanie... to pierwsza.

I sprawiało mu to prawdziwą przyjemność patrzeć, gdy Robin razem z swojemi dwojgiem dzieci siadał przed taczką na samym skraju drogi; następnie, po ukończeniu śniadania taczka-stół zmieniała się w szeroki, trochę niewygodny fotel, w którym odpoczywał i drzemał robotnik, a tymczasem dzieciska jego bawiły się zgodnie o dwa kroki od niego, układając z kamyczków takie same kupki, jakie układał ich ojciec na szosie.

Kiedy kobiety wracały z bielizną z promu, lub w czasie deszczu bydło chroniło się pod daszek, lub też gdy dzieci, wracając ze szkoły w Draveilles, rozchodziły się na zakręcie drogi koło wodotrysku, Ryszard wiedział, że teraz jest czwarta, piąta, lub szósta godzina Droga, nietylko, że mu zastępowała zegar — była ona dla niego także i kalendarzem, wskazującym aż nadto zrozumiale wszystkie dni tygodnia.

W poniedziałki powoli nieskończonym zda się szeregiem ciągnęli żebracy w łachmanach, na kulach, zjawiający się niewiadomo zkąd, a zawsze jedni i ci sami, z chudemi, wynędzniałemi twarzami; zbierali się przed okienkiem, wybitem w głównych wrotach sadu, przez które pani Clement, żona ogrodnika, dawała każdemu z nich po dwa sous i po kawałku chleba.

W soboty odbywały się wesela starofrancuskim zwyczajem. Na czele pochodu szedł skrzypek, wybijając dokładnie takt nogami i rzępoląc na instrumencie, co poruszało zwykle całą wieś. Za skrzypkiem postępowali: cała biało ubrana narzeczona, spocona pod ciężarem ubioru z kwiatów pomarańczowych na głowie, — narzeczony, na którego wysokim pilśniowym kapeluszu i czarnym tużurku zbierał się wszystek kurz, następnie zaś parami szli goście: kobiety, wlokąc za sobą dumnie frędzle swoich szalów, ciężkich jak dywany, mężczyźni zakłopotani tem, że z próżnemi rękami i ubrani po świątecznemu szli tą drogą w dzień powszedni.

We wtorki i czwartki, jako w przeddzień targów w Corbeilles, drogą ciągnęły wielkie stada wołów, wózki handlarzy jarmarcznych, którzy czasami zatrzymywali się przed zamkiem, aby pokazać swój towar.

Latem w niedziele, kółka śpiewackie przenosiły obok zamku swoje sztandary, świecące się od otrzymanych na konkursach medali — dalej w te same dni paradowała na drodze straż ogniowa.

Jesienią przeciągało drogą wojsko, — długi sznur armat był powodem, że domy drżały, a około wodotrysku zmęczeni żołnierze, nie robiąc sobie nic z wściekłych krzyków majora, wiecznie sprzeczali się między sobą o to, kto pierwszy ma się napić wody. Od czasu do czasu przejeżdżały tędy, błyszczące nową uprzężą i ładnemi herbami, powoziki myśliwców, uwożąc do otaczającego drogę lasu gości, zaproszonych do sąsiednich zamków: Grosbourg, Lagrange, Merogie.

Z całego tygodnia jednak najprzyjemniejszym dla Ryszarda dniem, dniem, którego zawsze wyczekiwał z największą niecierpliwością, był czwartek, gdy po południu około godziny trzeciej na całej drodze słychać było rozmowę świeżych, młodych głosików i pod nadzorem dwóch lub trzech zakonnic, w białych kornetach na głowie, spacerowały w słomianych kapeluszach z niebieskiemi wstążkami i w długich pelerynach, dziewczęta-sieroty, wychowywane w zakładzie w Soisy. Prawie zawsze zapraszano je do zamku, aby się otrzeźwiły na polankach i coś przekąsiły. Jakiemże to świętem był ten dzień dla Ryszarda który nie znał innych dzieci, prócz tych biednych dziewcząt, a którym on nawzajem wśród całego przepychu kwiatów wydawał się czemś w rodzaju młodego królewicza! Po zabawie, śmiechu i bieganinie po alejach, jakimże rozpaczliwym wzrokiem przeprowadzał je do samego zakrętu drogi, patrząc na białe kornety dobrych zakonnic, oddane na wolę i niewolę wiejącego z rzeki wietrzyku!

Droga Corbeilles, jakież ona zaszczytne miejsce zajmowała w jego wspomnieniach! Przez cały czas jego dzieciństwa, przez całą jego młodość wiła się ta pełna kurzu droga, na której rozegrały się wszystkie ważniejsze wypadki w jego życiu!

Wszakżeż na tej drodze, pomiędzy Draveilles i Uzelles, na tem samem miejscu, na którem później wystawiono wysoki żelazny krzyż, notarjusz Fénigan, wracając z bióra, upadł nagle, rażony udarem apoplektycznym. Ryszard miał wtedy lat szesnaście; zawezwano go natychmiast z liceum Ludwika Wielkiego, gdzie powoli i z trudem przebijał się z klasy do klasy, a uczucie boleści, spowodowane śmiercią ojca, znajdowało pocieszenie w tem, że już więcej do liceum nie powróci.

Umieszczenie maleńkiego Fénigana w liceum było powodem gorących sporów w domu notarjusza: matka pragnęła koniecznie chłopca zatrzymać przy sobie, i oddać jego wykształcenie w ręce nauczyciela domowego, ojciec był za dyscypliną szkolną i wykształceniem uniwersyteckiem, obawiając się, aby żyjąc w ciągłej samotności na wsi, Ryszard nie stał się tak samo dzikim i nieokrzesanym, jak synowie dróżnika. Zwykle ustępujący do ostatnich granic żonie, którą nazywał swoim „dobrym tyranem“, notarjusz tym razem objawił niezwykłą stanowczość: sam odwiózł Ryszarda do Paryża i umieścił go w wysokich, ciemnych murach, gdzie chłopiec byłby pozostał aż do ukończenia kursu, gdyby nie fatalna, nieszczęsna depesza, która sierotę powołała do Uzelles.

Jakże piękna wydawała mu się ta droga, gdy przed ogromnym, w współczuciu skupionym tłumem szedł sam jeden za karawanem!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sów członków, niezawodnie weźmie go dyrekcja pod sumienną rozwagę, tem więcej, że sama obecnie zajmuje się zmianą statutów, — niestety podobno w duchu ukrócenia, a nie rozszerzenia praw członków. Taka reforma niemożliwą jest w obecnej chwili; reakcja nawet w rzeczach sztuki pozostać musi pobożnem życzeniem.

Nie wiem, z jakiemi wnioskami wystąpi owa komisja członków Towarzystwa. Wszelako jedną, jak drugą stronę przestrzedz należy przed skrajnościami zarówno w kierunku na prawo, jak na lewo. Ostrożność i umiarkowanie jest tu bardzo wskazane i pożądane. Jeżeli nie można mówić o utrzymaniu naszego systemu kooptacji dyrekcji i uzupełniania się takowej w gronie najbliższych przyjaciół, tak samo nie może być mowy o puszczenia wyboru dyrekcji na burzliwe i mętne fale powszechnego głosowania. Dyrekcja musi dawać pewne gwarancje członkom, znajdującym się [illegible], być rękojmią powagi Towarzystwa, jego pożytecznej pracy na polu sztuki. Dlatego wydaje mi się, że jest pośredni sposób wyjścia z zorganizowania dyrekcji w ten sposób, aby § 17 brzmiał: „Dyrekcja składa się z 11 członków. Do składu jej należą: 1. każdoczesny dyrektor krakowskiej szkoły sztuk pięknych; 2. dwu delegatów grona nauczycielskiego tejże szkoły; 3. profesor historji sztuki w uniwersytecie Jagiellońskim; 4. dwóch delegatów Akademji umiejętności; 5. trzech delegatów Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów-malarzy i rzeźbiarzy; 6. dwóch delegatów, wybranych [illegible] przez ogólne zebranie członków." W ten sposób wybrana dyrekcja zabezpieczałaby rozwój Towarzystwa, dając najlepsze gwarancje zarówno członkom miejscowym, jak rozsianym po wszystkich stronach polskich.

Nareszcie — po długiem oczekiwaniu — stanie jutro na porządku dziennym posiedzenia rady miejskiej sprawa budowy wodociągów. Sprawa ta ma już za sobą obfitą literaturę; [illegible] bardzo poważne koszta wstępne, idące w dziesiątki tysięcy. Wszystkie te pieniądze wydane zostały na badania ilości i jakości wody. Po długoletnich przygotowaniach zdawało się, że sprawa skończona. Komisja wodociągowa przyszła z wnioskiem o budowę wodociągu ze źródeł roguliskich. Wniosek wszakże przepadł, ponieważ obawiano się, że źródła wydają za mało wody, [illegible] je odwodnić od miasta, że sprowadzenie tej dobrej wody byłoby za kosztowne. Ostatecznie pogrzebano Regulice, a zabrano się do badania wód gruntowych w okolicy Krakowa, o ile nadałyby się pod względem ilości i jakości do budowy wodociągu. Naturalnie, badanie to wzięli w ręce inni członkowie rady, przeciwnicy Regulic. Do zbadania wód gruntowych przygotowali nowe referenci sprawozdanie dla rady, streszczające się w tem, że w terenie budzyńsko-cholerzyńskim wywiercono 10 otworów, z których 5 ma dobrą wodę. Prawdopodobnie [illegible] z tego terenu wystarczy dla należytego zaopatrzenia Krakowa w wodę. Dotąd wszakże nie wiedzą pp. referenci, skąd pochodzi ów przypływ wody. Na podstawie więc prawdopodobieństwa dostateczności wody, żądają 12 000 zł. na dalsze zbadanie terenu wodociągu. To jest materjał do jutrzejszych obrad rady miejskiej. Oprzeć się na nim, można śmiało uważać budowę wodociągów krakowskich jako odroczoną *ad calendas graecas*. Rada uchwali niezawodnie owe 12.000 zł., ażeby zapewnić sobie spokój na czas szereg lat.

Wiele się mówi o potrzebie podniesienia przemysłu w Krakowie, a nic się nie robi dla jego podniesienia i rozwoju. W mieście brak obecnie zupełnie placów, gdzieby powstawać mogły warsztaty, odpowiednie dzisiejszemu technicznemu postępowi przemysłu i rękodzieła. Wegetują więc one w ciemnych i dusznych izbach, nie mogąc [illegible]. Ocenił to dobrze członek rady miejskiej p. Herman Fritsch i pragnąc [illegible], przedłożył wniosek [illegible] gruntów [illegible], na [illegible] wszystkim [illegible] dzielnicy [illegible] przyjętą [illegible] w obrębie [illegible] słową [illegible] podniesienia przemysłu.

Z caratu.

Warszawski korespondent gazety *Ruskoje Słowo* robi wyrzuty Rosjanom, przebywającym w Królestwie Polskiem, z powodu iż nie dosyć energicznie popierają sprawę rosyjską na kresach polskich.

„Ciężko się przyznać — pisze *Ruskoje Słowo* — że wiele zawiniliśmy my Rosjanie, powołani przez rząd do wykonywania jego zamiarów. Nasza dobroć, zbytnia i kłamliwa pobłażliwość, a często i brak charakteru, najwięcej zaś obawa, iż gotowi nas oskarżyć o barbarzyństwo itd., w pierwszym rzędzie szkodzą tej sprawie, na której uregulowanie tracili ostatnie swoje siły tacy ludzie, jak Hurko. I rzeczywiście ileż w ostatnich latach pięciu pojawiło się różnego rodzaju cyrkularzy, rozporządzeń, „surowych", jeszcze „surowszych" itd., dążących do używania języka państwowego w instytucjach rządowych kraju nadwiślańskiego. I cóż? Jakież widzimy rezultaty?

Byłem w kilku gubernjach kraju nadwiślańskiego i odwidzałem biura gubernjalne i powiatowe i prawie wszędzie słyszałem w czasie godzin urzędowych tylko (?) język polski tak w rozmowach urzędników z publicznością, jak i między urzędnikami. Mowę rosyjską słyszałem w bardzo rzadkich wypadkach. Nawet takie osobistości, jak radcy zarządu gubernjalnego, naczelnicy oddziałów izb skarbowych — i ci w rozmowach urzędowych używali wyłącznie języka polskiego. Co jeszcze bije w oczy, to ta okoliczność: na czele jakiejkolwiek instytucji stoi człowiek bezwarunkowo rosyjski — a w instytucji słychać tylko język polski. (?!)

Nie mówimy o czynownikach urodzonych w Królestwie, ale nawet Rosjanie, jeżeli wśród nich znajduje się chociaż jeden Polak, będą mówić po polsku, prawdopodobnie z uprzejmości.

Bywając często na poczcie w Warszawie, faktycznie nie słyszę języka rosyjskiego i zwracając się do urzędników po rosyjsku, otrzymuję odpowiedź po polsku (?) — szczególnie w biurach dla pieniężnej i zagranicznej korespondencji. Prawda, że niektórzy urzędnicy mówią niemożliwie po rosyjsku.

Dlaczegoż Rosjanie nie chcą dążyć do celu wytkniętego przez rząd? Na cóż te wszystkie urzędowe cyrkularze, rozporządzenia itd. o „zaprowadzeniu języka rosyjskiego", skoro te wszystkie cyrkularze są pustym dźwiękiem? Gdyby każdy Rosjanin, zajmujący choć najpodrzędniejsze stanowisko, silnie trzymał się sztandaru rosyjskiego, to sprawa rosyjska posunęłaby się w kraju nadwiślańskim znacznie naprzód i położenie tam Rosji nie byłoby tak ciężkiem, jak jest obecnie."

* * *

Od niejakiegoś czasu stało się w Warszawie zwyczajem, iż podczas prawosławnego wielkiego postu różni rosyjscy *diejatiele* urządzają odczyty. Dotychczas zajmowali się tem prawie wyłącznie profesorowie uniwersytetu i gimnazjów, obecnie zaś na arenę odczytową wystąpiła i żandarmerja, reprezentowana przez podpułkownika Margrafskiego, który mówił o „współczesnem politycznem znaczeniu Galicji". Krajem tym — zdaniem podpułkownika — bardzo mało kto się interesuje, pomimo, iż wschodnia część jego jest krajem „odwiecznie russkim."

„Nawet my Rosjanie w kraju nadwiślańskim pomimo bliskiego sąsiedztwa z Galicją, bardzo niewiele wiemy o niej, i o życiu *russkich* Galicjan, podczas gdy dla społeczeństwa rosyjskiego Galicja powinna przedstawiać żywy interes tak dla tego, że tam nasi współplemieńcy wiodą rozpaczliwą walkę o narodowość *russką*, jak dla tego, że jest ona obecnie ogniskiem polskich politycznych zamysłów, a wiele rzeczy, które się w niej dzieją, ma wielki wpływ i na naszych Polaków."

Pan Margrafskij zakończył swój odczyt odezwą szumną do społeczeństwa rosyjskiego, aby więcej zwracało uwagę na Galicję, gdyż „kraj ten w przyszłości bardzo się Rosji przydać może."

* * *

W rosyjskiem ministerstwie spraw wewnętrznych zajdą poważne zmiany personalne. Durnowo istotnie ma niebawem ustąpić, aby zająć posadę kierownika osobistych spraw carowej wdowy. Następcą jego na fotelu ministerjalnym ma być Szuwałow lub Murawjew. Ma ustąpić również drugi „towarzysz" Durnowa, jen.-por. Szebeko, a nominacja pierwszego „towarzysza" Sipiagina na szefa carskiej kancelarji petycyjnej jest podobno rzeczą już dokonaną. Ważne jego stanowisko w ministerstwie obejmie prawdopodobnie Stisziński, lub br. Budberg.

* * *

Nowosti donoszą: W tych dniach w komitecie ministrów przejrzano i zaaprobowano przedstawienie ministerstwa rolnictwa co do zniesienia przymusowej sprzedaży majątków, lub ich części, będących w posiadaniu osób pochodzenia polskiego, które były wmięszane do powstania z r. 1863.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki!

Wiadomości osobiste. P. Feliks Rosner, rodem z Krakowa, otrzymał wczoraj na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw. — Księstwo marszałkowie Eustachowie Sanguszkowie wyjechali wczoraj do Gumnisk na święta.

Kalendarz. Czwartek (11.): Wieczerza pańska. Wschód słońca o godzinie 5 minut 28, zachód o godzinie 6. minut 36.

Do towarzystwa dziennikarzy polskich przystąpił jako członek wspierający poseł Adam Jędrzejowicz.

Dar. Cesarzowa udzieliła konwentowi Sióstr Felicjanek w Krakowie zapomogi w kwocie 300 zł., oraz konwentowi Sióstr Felicjanek w Ubnowie na budowę szkoły zapomogi w kwocie 500 zł.

Z armji. Trzydziesty batalion strzelców, który od trzech lat stał załogą we Lwowie, udaje się we wrześniu r. b. po ćwiczeniach jesiennych do Brodów.

Z fundacji posagowej gminy miasta Lwowa imienia arcyksiężniczki Gizeli, przy losowaniu przeprowadzonem na dniu 28. z. m., nadała rada miejska trzy posagi po 150 zł. następującym sierotom: 1. Kisielewskiej Stanisławie Paulinie (2 im.); 2. Piotrowskiej Marjannie Józefie (2 im.); 3. Tyczce Marjannie Elżbiecie (2 im.)

W sprawie emigracji do Brazylji otrzymujemy następujący komunikat do ogłoszenia: Delegacja policyjna w Pontebbie zawiadomiła graniczny komisarjat policji w Pontafel, że król. włoskie ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło, iżby na przyszłość obcych wychodźców, którzy przy wstępie do Włoch nie wykażą się z posiadania przekazu na bezpłatny przewóz z Genui do Brazylji, nie wpuszczano przez granicę. Dotychczas [illegible] wychodźcy austrjaccy i rosyjscy w Pontebbie [illegible] żadnych [illegible] funduszów. Przestrzega się zatem wychodźców, którzy [illegible] przez [illegible] zwłaszcza zaś wychodźców rosyjskich, przed dalszą jazdą a to w celu uniknięcia kosztów, któreby spowodować musiało ich przymusowe odstawienie z Pontafel na miejsce ich pobytu.

Petycja wiecu miast, która niebawem wejdzie pod obrady parlamentu, przedstawia się jako obszerny konwolut, szczegółowo motywujący życzenie stolic krajowych monarchji. W głównym swym ustępie podnosi petycja, że byłoby rzeczą możliwą polepszyć dolę miast przez stosowną zmianę przepisów, dotyczących opodatkowania kolei, przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, których zakłady nie znajdują się w siedzibie zarządów. To zmniejszyłoby już do pewnego stopnia ubytek w dochodach miejskich. Z drugiej strony należałoby część nadwyżki dochodów z osobistego podatku dochodowego przekazać wprost stolicom krajowym, bo sumy przekazywane z tego tytułu fundnszom krajowym idą, jak wiadomo, przeważnie na meljoracje i inwestycje z korzyścią prawie wyłączną prowincji. A suma nadwyżek okaże się niezawodnie znacznie wyższą, niż ją prelimisowano (3 miljony), jest więc nadzieja, że bez pokrzywdzenia fundnszów krajowych, możnaby wydatnie zasilić fundusze stolic krajowych. To też prezydjum wiecu miast na podstawie jednogłośnej uchwały delegatów prosi rząd o wzięcie pod rozwagę i zarządzenie w drodze ustawodawczej, by stosownie do art. X. wniosków komisji z $^2/_3$ nadwyżki bezpośrednich podatków osobistych, a więc $^1/_3$ owej nadwyżki, przekazywaną była kasom krajowym, by $26^2/_3$ procentowy podatek domowo-czynszowy mógł być przez procentowy wyższy udział w opustach podatkowych i przez podwyższenie wolnego od podatku potrącenia na koszta konserwacji i administracji, jak najwydatniej zniżony.

Brodzka rada miejska na odbytem onegdaj zebraniu uchwaliła poczynić odpowiednie kroki, aby męskie seminarjum nauczycielskie z Tarnopola zostało przeniesione do Brodów i wybrała deputację, złożoną z burmistrza p. Kulaka, notarjusza p. Jaruszewskiego i księdza kanonika Świsterskiego, którzy odpowiednią prośbę gminy przedłożą namiestnikowi. Gdyby przeniesienie seminarjum nauczycielskiego z Tarnopola do Czortkowa już stanowczo postanowionem było wówczas deputacja ma się postarać o utworzenie w Brodach seminarjum żeńskiego.

Apuchtin. Kurator okręgu naukowego warszawskiego bawił, jak donoszą z Warszawy, dnia 16. z. m. w Piotrkowie, zwiedzając miejscowe zakłady naukowe i rozpatrując plany cerkwi, mającej zająć miejsce w samym środku miejscowego gmachu gimnazjum męskiego, na pierwszem i drugiem piętrze tegoż, tam, gdzie dzisiaj mieści się sala aktów uroczystych, a nad nią bibljoteka gimnazjum. Koszt budowy cerkwi ma wynosić przeszło 11.000 rubli, oprócz przyobiecanych ofiar w materjale budowlanym, jako to w drzewie, cegle i t. d.

Kolonja żydowska. *Chronika Woschoda* zaznacza pogłoskę, że baron Hirsch nosi się z zamiarem nabycia wyspy Krety i utworzenia na niej kolonji żydowskiej, do której skierowanoby całą emigrację żydów ze wszystkich krajów Europy, w miejsce wychodźctwa do Argentyny. *Chronika* dodaje, że na Krecie emigranci byliby niezależni od innych narodowości, a z czasem mogliby utworzyć samodzielne państwo pod opieką mocarstw europejskich.

Oskar Wilde, głośny nowelista i dramaturg angielski, został w tych dniach aresztowany. Wilde wytoczył niedawno margrabiemu Queensberry proces o potwarz. W ciągu procesu wyszły na jaw tego rodzaju haniebne szczegóły przeciw Wilde'mu, że szanujące się dzienniki angielskie przestały ogłaszać sprawozdania, ograniczając się do zaznaczenia, że rząd uznał margr. Quensberry niewinnym. Wyrok ten rzucił ponure światło na zboczenia obyczajowe, którym ulegał Wilde, i pociągnął za sobą uwięzienie dramaturga. Wszystkie teatry angielskie wykreśliły z repertoaru sztuki Wilde'go.

„Antistreptococcin". Donieśliśmy już o sensacyjnem odkryciu asystenta Pasteur'a, dra Marmorka. Obecnie donoszą, że próby dotychczasowe coraz bardziej utwierdzają w przekonaniu, że teorja nie rozminęła się z praktyką. Leczenie róży i gorączki połogowej *antistreptococcin*'em daje bardzo pomyślne rezultaty, a w wypadkach dyfterji, gdzie zawodzi *serum* Beringa, nowy środek dzielnie przychodzi mu z pomocą. Dalszym celem jest zwalczanie bakcyla *streptococcus* w tuberkulozie, znajduje się on bowiem wszędzie, gdzie następuje ropienie. Dr. Marmorek ma nadzieję, że za pomocą jego środka gruźlicę będzie można zmuszać do przybrania przewleklejszej formy, czyli przedłużać życie dotkniętego nią pacjenta.

Życie domowe księcia Bismarcka. Życie domowe księcia w Friedrichsruhe w obecnych czasach, tak opisuje jeden z wtajemniczonych w piśmie *Für alle Welt* w najnowszym numerze: „Do śniadania, od zgonu małżonki, nie siada książę nigdy sam, lecz zwykle w otoczeniu gości, którzy chętnie spieszą dla posłuchania wynurzeń gospodarza, omawiającego zwykle z upodobaniem każdą sprawę, będącą na dobie. Śniadanie księcia, na sposób angielski, składa się z dań gorących. Po śniadaniu przechodzi książę zaraz do swego gabinetu, gdzie rozpatruje dzienniki i przesyłki pocztowe. Już przy stole zapala długą fajkę (cygar zabronił mu dr. Schweninger), nałożoną starannie przez grubego kamerdynera, Pinnowa, który „zna swego pana lepiej, niż on sam siebie" i czwartej fajki nigdy nie poda, trzy bowiem tylko wolno księciu na dzień wypalić. W gabinecie księcia, dość skromnie umeblowanym, znajduje się mnóstwo cennych i pamiątkowych przedmiotów. Jest tu stolik, na którym w dniu 26. lutego 1871 roku, w niedzielę, podpisano warunki pokoju, kładącego kres krwawej walce z Francją. Nadto są dwa narzędzia zamachów na księcia, służące dziś za przyciski do papierów. Pierwszym z nich jest elegancki rewolwer, z którego student, Cohen Blind, w maju 1866 roku pięćkrotnie strzelił do prezesa ministrów, w chwili, gdy wracał on z posłuchania od króla. Drugim krucica, z której dnia 13. lipca 1874 roku strzelił do kanclerza w Kissingen na ulicy Salinarnej czeladnik garncarski Kullman. Osobne kasetki mieszczą inne cenne pamiątki i upominki".

Największe jajko wielkanocne ma otrzymać Sara Bernhardt od jednego ze swych wielbicieli. W jajku mieści się wachlarz, rozmiarom wyrównywający małemu namiotowi.

Strach na dzieci. Los sprawił, iż do wszystkich swoich rozlicznych epitetów, sędziwy książę Bismarck dodać może jeszcze jeden: „stracha na dzieci" i.. „ludożercy". Gazety niemieckie przypominają bowiem, iż w r. 1866. gdy wojska pruskie pod wodzą jenerała Vogel von Falkensteina, stanęły u bram Frankfurtu, urodziła się w ustach ludu w tem mieście następująca kołysanka, którą matki chętnie dzieciom nuciły, a którą pomieszczamy tu w naszym przekładzie:

Śpij, dziecino luba, śpij!
Rośnij mi i zbożnie żyj,
Bo Falkenstein porwie ciebie
I w swym worku cię zagrzebie,
A w tym worku Bismarck na dnie
Tkwi i dzieci zjada snadnie!
Śpij, dziecino luba, śpij,
Rośnij mi i zbożnie żyj!..

Podobno Franfurtczycy dość długo upierali się przy tej piosence i skwapliwie ją rozpowszechniali. W oryginale niemieckim wyraz zjada jest mocniejszy: *frisst* = żre, pożera

Małżeństwo w Japonji. Z Tokio donoszą, że odbył się tam ślub legacyjnego sekretarza poselstwa austro-węgierskiego w Japonji hr. Henryka Coudenhove z pewną ze znakomitego rodu Japonką. Panna młoda, dotąd wyznawczyni Buddy, przeszła na katolicyzm. Nie jest to zresztą pierwszy podobny wypadek. Pisma przypominają, że przed kilku laty poseł niemiecki w Chinach Brandt, poślubił córę państwa środka ziemi, a wiadomo, że Japonki nierównie piękniejsze są od Chinek.

Ze sfer bankowych. Na onegdajszem posiedzeniu rady nadzorczej galicyjskiego Banku kredytowego mianowany został wicedyrektorem tej instytucji p. Edward Marynowski, długoletni prokurzysta banku, członek rady miejskiej i t. d. Wiadomość ta wywoła niezawodnie bardzo żywe zadowolenie zarówno wśród klienteli banku, jak w szerokich kołach naszego miasta, p. Marynowski należy bowiem bezsprzecznie do rzędu najsympatniejszych osobistości w lwowskich sferach finansowych.

Z wozu, stojącego w podwórzu domu Sprechera przy ulicy Kazimierzowskiej, naprzeciw zakładu karnego, skradziono onegdaj na szkodę dr. Leona Sochackiego ze Stojanowa tłumoczek z rozmaitemi rzeczami łącznej wartości ponad 30 zł.

Z prowincjonalnej wystawy przemysłowej w Poznaniu. Na odbytem posiedzeniu w dniu 2. kwietnia rb. ustanowione zostały ceny za stałe karty wstępu, które uprawniają do zwiedzania wystawy przez cały czas wystawowy. Chcąc licznym życzeniom zadosyć uczynić, ustanowił komitet ceny jak najumiarkowańsze w porządku następującym: 1. Dla pojedynczej osoby 10 mk. 2. Dla małżonków 10 mk. 3. Dla każdego dalszego członka, należącego do domu wnioskodawcy, niesamodzielnego, lub dla sług 3 mk. Za duplikaty kart rodzinnych (2 lub 3) oblicza się po 50 fen. Karty wstępu udzielane będą wystawcom po 2 marki i są ważne jedynie dla tychże; jednakowoż są oni uprawnieni, wykupić dla swych żon i domowników karty dodatkowe po 3 mk. od osoby. Przy nadzwyczajne kosztownych przedstawieniach, których jednakże, przez cały czas wystawy nie będzie więcej jak 5, komitet upoważnionym jest, pobierać cenę dodatkową do kart stałych. Komitet zamierza dozwolić posiadaczom kart stałych wstęp do zamkniętego terenu wystawowego już przed rozpoczęciem wystawy, tak dalece jak przez to nie nastąpiłaby jaka przeszkoda w robotach przedwstępnych.

Znowu Herz. Korneljusz Herz otrzymał wezwanie, aby w d. 15. maja stawił się przed sądem w Paryżu. Sądzą, że do tego czasu stan jego zdrowia znowu się pogorszy.

„So-shi". O stronnictwie *So shi*, z której pochodzi Koyama Rokonosuki, sprawca zamachu na życie Li-Hung Czanga i mimowolna przyczyna obecnego zawieszenia broni, podają dzienniki angielskie kilka ciekawych szczegółów. *So shi* nie są to bynajmniej włoscy *bravi*, t. j. przestępcy, otrzymujący wynagrodzenie za wykonaną przez nich na zasadzie umowy zbrodnię, i nazwa ich nie jest bynajmniej hańbiącą. *So-shi* znaczy mniej więcej „bohater". *So* oznacza „mężny", *shi* zaś to samo co *samurei*, tj. tytuł kasty wojowników w starej Japonji. Ponieważ wzmiankowana kasta korzysta z dużego szacunku w porównaniu z innemi, przeto i samo słowo *shi* zachowało swoje pierwotne znaczenie i stosuje się wyłącznie do uprzywilejowanych profesyj. Dziś w Japonji ma ono znaczenie niby łacińskiego *doctor*. *Kepaku-shi* znaczy „prokurator", *bungaku-shi* „akademik", *igaku-shi* „lekarz" itd. Co się tyczy nazwy *so-shi*, to należy rozumieć pod nią kategorję osób przypominających średniowiecznych *scholares*, naszych żaków, czy bursarzy, z tą wszakże różnicą, iż nie krążyli oni po kraju, przenosząc się z jednego miejsca na drugie, lecz przyjmowani byli przez rodziny, u których za życie i jakie takie utrzymanie spełniali drobne usługi. Z czasem jednak stosunki się zmieniły. Tych ludzi bez dachu zaczęli przyjmować do siebie głównie osoby wpływowe, tworząc z nich rodzaj klientów, starorzymskiej *familii*, do agitowania na swoją korzyść. Zdarza się też, że podczas wyborów politycznych *so-shi* jednej partji wchodzą w kolizję z *so-shi* innej, skutkiem czego następuje rozlew krwi. Do takich właśnie *so-shi* należy i Koyama Rokonusoki, skazany obecnie na dożywotnie ciężkie roboty. Nie domyśla się on nawet, że czynem swoim powiększył znakomicie widoki pokojowe.

Zapiski pośmiertne. Dnia 9. marca rb. odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. Konstantego Pilińskiego, właściciela Tarnowca pod Jasłem.

Bióro towarzystwa szkoły ludowej koła męskiego otwarte codziennie od godziny 4. — 5. po południu znajduje się obecnie w Rynku pod l. 17 II. piętro.

Otrzymałem od hrabiego Andrzeja Potockiego 29 rubli na odbudowę pamiątkowego kościoła św. Trójcy — w Okopach św Trójcy — które deponowałem na książeczkę kasy oszczędności we Lwowie. Za ten dar składam tą drogą dzięki hrabiemu.

Wiedeń dnia 5. kwietnia 1795 roku.

Za komitet
Mieczysław Dunin Borkowski.

Wydział Czytelni katolickiej na rok 1895 ukonstytuował się w następujący sposób: prezes prof. Maksymiljan Thullie; wiceprezesi: prof. dr. Antoni Kalina, ks. Łukasz Bobrowicz. Sekretarze: hr. dr. Władysław Stadnicki, Adam Scibor Rylski; gospodarze: Stanisław Moszowicki, Gustaw Horodyński; skarbnik Kazimierz Zajączkowski; zastępca skarbnika Janusz Przygodzki; bibljotekarz ks. Józef Krechowicz; zawiadowca czasopism Józef Marczyński. Członkowie wydziału: dr. Robert Czajkowski, prof. dr. Bronisław Dembiński, książe Paweł Sapieha, ks. dr. Eustachy Skrochowski, Władysław Vrabec i dr. Józef Zuliński.

1859 — 1863.

WSPOMNIENIA Z ŁAWY SZKOLNEJ.

(Ciąg dalszy.)

Der hochstirnige Plato, tak nazywała młodzież najbardziej lubianego ze swych profesorów, ś. p. Uniszewskiego, pocił się i męczył nad wyłamywaniem języka do niemczyzny, którą kaleczył okropnie, to też nabiedziwszy się nad jakiemś zdaniem po niemiecku, ciął dalszy wykład po polsku. Najstraszniejsze męczarnie przechodził w godzinach, na które zaglądał czasami pan dyrektor. Wtenczas *hat müssen deutsch gesprochen gewesen*, jak mawiał biedaczysko i masakrował język Szyllera i Goetego bez miłosierdzia, ocierał olbrzymią chustką wysokie czoło, z którego pot ściekał strugami i dopiero wtenczas oddychał swobodniej, gdy już przebrzmiały kroki oddalającego się z klasy dyrektora.

— Oj, te Niemcy, te Niemcy! — szeptał do siebie, ale w ten sposób, że słyszała to cała klasa.

Ś. p. Uniszewski był profesorem gimnazjum św. Anny jeszcze za czasów wolnego miasta i dopiero po zajęciu Krakowa przez Austrjaków zaczął się uczyć po niemiecku, a że ani wiek jego nie był już po temu. ani też nie pałał zbytniem zamiłowaniem do tej „baraniej gwary", jak nazywał zawsze język niemiecki, nie szła mu nauka sporo i do śmierci nie nauczył się po „baraniemu".

Paszkowski, profesor historji, należał do rzędu tych, którzy spełniali swe obowiązki sumiennie, według wskazówek danych im z góry i nie wdając się w krytykę wyższych zarządzeń nawet przed własnem *ja*, tem mniej odważyłby się mieć odmienne zdanie w tej mierze. Poczciwy *Locomotiv* (tem mianem przechrzciła go młodzież z powodu ciągłego sapania) *vortragował die Weltgeschichte* według utartego szablonu i nie wdawał się z uczniami w żadne rozmowy.

— *Also Stille Jungens!* — wygłaszał na wstępie godziny i czy wykładał, czy pytał, nie odchodził nigdy od przedmiotu.

Inni profesorowie pomagali sobie i tak i siak — była tam część wykładu i polska, ale niemiecki język przeważał.

Jedynie ks. Eugenjusz Janota używał wyłącznie polskiego języka i to on właśnie, któremu powierzono wykład niemieckiego, jakby na drwiny ze wszystkich rozporządzeń i ukazów, mówił z nami zawsze po polsku.

Raz starł się o to z dyrektorem, lecz wręcz mu powiedział:

— Jak bałwany poduczą się po niemiecku, będę z nimi rozmawiał tym językiem.

W gronie profesorów mieliśmy tylko jednego Niemca, starego Schneidra, który klął jak huzar, krzyczał jak trąba jerychońska i zażywając raz po raz tabakę, walił *eine Dritte!* Był to w gruncie dobry człowiek i względny, niecierpiał tylko żydów, a kilku naszych kolegów mojżeszowego wyznania *hat er sekirt bis aufs Blut*.

Dyrektorem był wówczas Klemensiewicz, człowiek starszy, przesiąknięty na wskróś panującym systemem, któremu poddawał się w całości i wykonywał dane mu polecenia bezwzględnie. — Nie miał sympatji u młodzieży, która przed nim drżała.

W tych warunkach upłynęły 4 lata do roku 1860 bez nadzwyczajnych zdarzeń w jednostajnym trybie naszego studenckiego żywota. — Paplaliśmy po niemiecku, ale tylko między murami gmachu szkolnego, lecz minąwszy raz bramy gimnazjum, drwiliśmy z wszelkich nakazów a po ulicy rozlegała się wszechwładnie mowa ojczysta. Że tam w następną sobotę ten lub ów przesiedział kilka godzin *für polnisch Sprechen*, nikogo to nie obchodziło i z wesołą miną szliśmy pod klucz czerwono-nosego Bartłomieja, cerbera gimnazjalnego.

Instynktownie przeczuwaliśmy atoli jakąś zmianę, a słuchając rozmowy starszych, domyślaliśmy się, że na coś się zanosi, z czego nie umieliśmy sobie jednak zdać sprawy.

Z początkiem I. kursu r. 1860 tj. we wrześniu stawały się nasze domysły śmielszemi i różne oznaki przepowiadały tę spodziewaną zmianę.

Profesorowie mniej skrupulatnie przestrzegali *das Deutschsprechen*, nawet pan dyrektor odzywał się czasami po polsku, co wywoływało niezwykłą sensację między młodzieżą.

Pewnego dnia, a było to w połowie października, wszedł do klasy ś. p. Uniszewski z rozpromienioną twarzą i odpowiadając na nasze *dzień dobry*, którem witaliśmy go zawsze rzekł:

— Chłopcy, tylko sza! — będzie u nas inaczej!

W jednej chwili otoczyliśmy ukochanego profesora i szarpiąc nim na wszystkie strony, dalej się wypytywać:

— Panie profesorze! co będzie inaczej? kiedy to inaczej nastąpi? i t. p.

— Sza warjaty! zburczał nas dobrotliwie, dodając: — Nie mogę więcej powiedzieć... ale mówię wam, że będzie lepiej.

W tej chwili dały się słyszeć głośne kroki na korytarzu. Uniszewski poskoczył na katedrę i zakomenderował głośno: *Oremus!*

Po mieście krążyły głuche wieści o bliskiej zmianie dotychczasowego systemu, mówiono o jakichś ulgach, o kostytucji, o polskim sejmie i t. p.

Chwytaliśmy skwapliwie wszystkie te wiadomości i w naszem widzeniu rzeczy potęgowaliśmy każdą drobnostkę do kolosalnych rozmiarów.

Zaświtał 20. października 1860, a z nim ogłoszenie *konstytucji*, nadanej Austrji.

Ludzie biegali uradowani, wszystkie dzwony w mieście wydzwaniały hymn radości, jedni płakali ze szczęścia, inni wzruszali ramionami, lub bawili się w niedowiarstwo, słowem istny chaos i zamieszanie w całem mieście.

Na spiskim pałacu, jako siedzibie gubernatora, na Wawelu, ogółem na wszystkich budynkach rządowych zatknięto czarno-żółte chorągwie, w kościele na Zamku odbyło się solenne nabożeństwo z *Te deum*, a wieczór zabłysnęło miasto sutą illuminacją.

Mieliśmy więc konstytucję.

Nazajutrz rano wtoczył się Paszkowski do klasy, odziany w palto, pod którem był opasany dużą chustką wełnianą, związaną na plecach w węzeł.

— Zubrzycki! chodźno tu chłopcze i rozwiąż mi chustkę!

Otworzyliśmy usta i nastawili uszy. Cóż za zmiana? Paszkowski mówi po polsku.

Zubrzycki przeskoczył przez wierzch ławki i stanął za profesorem, dobierając się do węzła.

— *Brauchst nicht zu springen, Hallunke einer.*

— Proszę pana profesora! teraz konstytucja, to można już mówić po polsku! odpowiedział Zubrzycki z złośliwym uśmiechem.

— Dam ja ci tu zaraz konstytucję *du Schlingel! marsch auf deinen Platz und du* Bałwański *komm her und entbinde mir diesen gudz.*

Cichy szmer przeszedł po sali, lecz go profesor nie zauważył. Wdrapał się na katedrę, przetarł zapocone okulary, potarł kilka razy lewą ręką okazały swój nos, pogłaskał równocześnie prawicą siwe faworyty, odchrząknął i zaczął.

— *Also kommen wir jetzt zum dreissigjährigen Kriege...*

— Po polsku, polsku! odezwały się głosy ze wszech stron.

Profesor powiódł zdziwionemi oczyma po sali, podgarnął włosy na czole, potarł nos, wykręcił lewy faworyt i chrząknąwszy wrzasnął:

— *Stille!* cy pu polsku, cy po niemiecku, to mnie jest *alles eins*. Każą pu polsku to będzie pu polsku, a że tera je po niemiecku, to *halts Maul.*

Na takie dictum nie było już ustnej repliki, natomiast zagrzmiała sala formalnem wyciem pięćdziesięciu trzech zdrowych gardzieli i stukiem podwójnej ilości nóg. (C. d. n.)

Edward Webersfeld.

Listy do przyjaciółki.

I.

Lwów przed świętami.

Kochana Klociu!

Dobrze to mówi stare przysłowie, że „człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi!"—Pamiętasz zapewne, jak opuszczając pensjonat, przysięgałyśmy sobie najmniej raz w tygodniu pisywać wzajem do siebie i jak to gniewałyśmy się wówczas na kochaną naszą „mateczkę" za to, że na owe przysięgi nasze zapatrywała się z pewnym sceptycyzmem. A jednak, miły Boże! ileż to od owej chwili minęło nietylko tygodni, ale nawet miesięcy i lat, a my słowa nie zamieniłyśmy ze sobą. Nareszcie odezwałaś się ty pierwsza. Moja kochana, poczciwa Klociu! Nie mam słów, ażeby Ci wypowiedzieć, jak miłym i drogim był dla mnie ten twój liścik i jak bardzo ucieszyła mię wiadomość, że Twego pana i męża przeniesiono do Lwowa i dzięki temu będziemy mogły odnowić nasze przyjazne i zażyłe stosunki, przypomnieć sobie wspólnie spędzone piękne dni dzieciństwa, wreszcie wynagrodzić to długie milczenie, za które obie, doprawdy, zasłużyłyśmy raczej na karę. A tyle będziemy miały do powiedzenia sobie. Ale to nastąpi dopiero przy najbliższem widzeniu się, na które zapewne teraz już nie długo będziemy czekały. Tymczasem pozwól, że przystąpię do treści Twojego *post scriptum*, które — jak zwykle w listach kobiecych — zawiera rzecz najważniejszą. Prosisz mię o rady co do zakupów przedświątecznych. Jako starsza od Ciebie mężatka, zamieszkała nadto stale we Lwowie, mogę to uczynić łatwo i uczynię chętnie, tembardziej, że zwykłam prowadzić w mojem gospodarstwie domowem ścisłe zapiski.

Zaczynam tedy od artykułów spożywczych, najbardziej przed świętami potrzebnych. W najlepszej jakości znajdziesz je niezawodnie w pierwszorzędnych handlach korzennych Bałłabana, Soleskiego, lub Markiewicza. Dwaj pierwsi ścierają się wprawdzie ze sobą w inseratach pism tutejszych, ale emulacja ich na punkcie dobroci i świeżości artykułów wychodzi tylko publiczności na korzyść. Trzeci — to jedna z najstarszych firm we Lwowie i z pewnością dwom poprzednim nie ustępuje. W delikatesy radzę Ci zaopatrzyć się w sklepach: Wojciechowskiego, Musiałowicza, lub Szkowrona. Każdy z nich posiada swoje zalety i w niemałym znalazłabym się kłopocie, gdyby mi kazano któremu z nich przyznać pierwszeństwo. Mąż mój przemawia bardzo żarliwie za Szkowronem. Sądzę, że ma po temu pewne słuszne powody, w dziewięciu bowiem wypadkach na dziesięć, w których spóźni się nieco na objad, z pewnością w tę sprawę zamięszany jest p. Szkowron, a raczej jego piwnica, zaopatrzona w wyborne wina, tak austrjackie i węgierskie, jak też i francuskie. To też i ja radzę ci zakupić wina w tym sklepie. Co do piwa, to można je zamówić przez sklepy Wiksla lub Töpfera, a gdybyś chciała mieć piwo lwowskie, to polecam Ci browar Kiselki. Wódek i likierów znajdziesz wielki wybór u Baczewskiego. Wreszcie w cukry i torty radzę Ci zaopatrzyć się w cukierniach Brzeziny, Bieniedzkiego i Hausera lub Wierzbickiego.

Sprowadziwszy się niedawno do Lwowa, zapewne będziesz potrzebowała skompletować nieco twoje przybory stołowe i naczynia kuchenne. Znajdziesz je w doskonałej jakości w sklepach żelaznych Halskiego, albo też Chrząstowskiego. U tych kupców ja zawsze załatwiam moje sprawunki i dotychczas nie miałam jeszcze nigdy powodu być niezadowoloną. Toż samo w zakresie porcelany i szkła mogę ci polecić rzetelnie dwie firmy, cieszące się zasłużonem uznaniem, mianowicie Kazimierza Lewickiego, oraz Gebhardta i Christjaniego. Gdybyś potrzebowała firanek lub portjer, to radzę ci zakupić je w Bazarze krajowym, częścią zaś u Krzysztofowicza. Tu i tam będziesz miała w czem wybierać, a ceny są bardzo przystępne. Lampy naturalnie kupuj u Ditmara, bo to największy skład i firma, słynna ze swoich wyrobów w świecie całym.

Na razie przerywam tę litanję — bo i tak na jeden dzień będziesz miała dosyć do załatwienia. Resztę zostawiam do następnego listu, a tymczasem całuję cię serdecznie w oba buziaki, jak dawniej za naszych dobrych czasów bywało.

Twoja
Mania.

Wiadomości literackie i artystyczne.

„Dźwignia". Nr. 5. tego czasopisma przemysłowo handlowego, ozdobiony między innymi ryciną, przedstawiającą projekt głównego pawilonu poznańskiej wystawy wyszedł i zawiera: Oddział I.: 1. Od redakcji. — 2. Z towarzystwa zachęty przemysłu krajowego. — 3. Wydział przemysłu metalowego w towarzystwie młodych przemysłowców w Poznaniu. — 4. Walne zgromadzenie stowarzyszenia ślusarzy i t. d. we Lwowie. — 5. Kronika szkół przemysłowych i handlowych. — 6. Nowa ustawa o wyprzedażach. Napisał Przemysław. (Dok.) — 7. Technologja. — 8. Literatura handlowa i przemysłowa. — Oddział II.: 9. Przygotowania i prace około wystawy przemysłowej w Poznaniu. Podał Mirecki. — 10. Kronika *Dźwigni*, oraz krajowego towarzystwa kupców i przemysłowców. — 11. Towaroznawstwo i hygiena środków spożywczych napisał dr. M. D. Wąsowicz. (C. d.) — 12. Ogłoszenia.

Dla Szląska.

(Książka zbiorowa na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie. — Lwów. Wydanie Koła literacko artystycznego 1895. — 8°. Str. 190).

Pocieszający to objaw — coraz żywszy u nas ruch narodowy. Porzuciliśmy szlaki mglistych marzeń, które rozbijały się w krwawych katastrofach; ciężkie doświadczenia wróciły Polskę na tory realnej pracy, której *lex suprema*, zachować to, co nam przekazała przeszłość, a torować drogę lepszej przyszłości.

Pod sławiennym znakiem wytężają się siły narodu między innemi i na to, by prastarą dzielnicę Polski, Szląsk — ustrzedz od coraz wyżej idących fal germanizacyi. Jedną z dróg wiodących do celu ma być założenie gimnazjum polskiego w Cieszynie, na które hojnie płyną ofiary.

Rzecz chyba nie dziwna, że i kwiat inteligencji; zastępy pisarzy — nie chciały pozostać w tyle za innemi. Grosz wdowi rzucony przez [illegible] do skarbnicy narodowej wydał z inicjatywy Koła lit. art. we Lwowie okazałą książkę, łożącą się przed nami, a zawierającą długi szereg cennych prac z rozmaitych dziedzin myśli [illegible] nazwisk zdobi rejestr, pod egidą Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, który podniosłem słowem wstępnem o obowiązku starania się o to, by książki polskie miały miljony czytelników, — rozpoczyna szlachetny turniej. Kończy go Władysław Bełza natchnioną „Ostatnią kartką", skupiającą w sobie poetyczne momenta dziejów szląskiej ziemicy i stwierdzającą ten fakt radosny, że

Lud budzi się ze snu, jak owi rycerze,
Co w szląskiej „Sobotniej" śpią górze,
By tu już germańskiej siłą w głąb ich zabierze,
Potężne znów stawić przedmurze.

Dział poezji jest bardzo bogaty. Przewodzi mu El. z Duchińska i K. Brzozowski. Asnyk — w wierszu „Walczące morze" zapowiada erę, w której ofiarna miłość

Temu na skronie wieniec chwały włoży,
Kto więcej [illegible] przysporzy;

podczas, gdy w Brzozowskim odzywają się niezagojone rany, budząc gorącą modlitwę o mściciela. Poezja „Trzy okruchy" Dachińskiej są alegorją pełną wysokiego polotu i żywego uczucia; Kościuszko, Kiliński, Głowacki — to są bohaterowie, a rzecz odbywa się ponad Lwowem w r. 1894, ponad wystawą naszą opromienioną blaskiem poranka dziejowego.

Niepodobna nam wdawać się w szczegóły, niepodobna wyliczać wszystkich utworów pomieszczonych w pięknej księdze, chociaż szczerą mielibyśmy ochotę o każdym bodaj parę słów wypowiedzieć, tyle nasuwają one czytelnikowi [illegible]. Obok bogatej wiązanki poetycznej, znajdujemy tu jeszcze rozleglejszy dział prozy. Co za różnorodność myśli i formy, a zarazem jaka jedność ducha, które[illegible] prawdziwie narodowe wyziera z każdej karty.

Zazwyczaj wydawnictwa zbiorowe nie udają się: bywają zlepkiem okruch rzuconych z łaski jakby dla zbycia się. Pod tym względem księga „Dla Szląska" korzystnie odbija od swych pierwowzorów. Każdy z tych, którzy przyczynili się do niej, pamiętał widocznie, iż idzie tu o cel narodowy, o dorzucenie cegiełki do całości [illegible] prawo do [illegible], w takim bowiem tylko razie nie rozminie się z celem.

To też rzetelne uznanie należy się autorom księgi, a niemniej komitetowi, który ją zredagował. Pożyteczna to [illegible] literatura, jakiej dostarczyło wydawnictwo lwowskiego Koła lit.-art. naszej publiczności; niewątpliwie też intencje ofiarność drużyny literackiej uzna [illegible] zbiorowej książki [illegible] wie narodowej rzetelną sprawi przysługę. (*str.*)

Z Izby sądowej.

Przed trybunałem sądu przysięgłych we Lwowie toczyła się w listopadzie i grudniu głośna sprawa o skrytobójcze morderstwo, popełnione na osobie włościanina Iwana Knapa. O spełnienie tej zbrodni, względnie o współudział, oskarżyła prokuratorja żonę zamordowanego, Paraskę Kap, Pinkasa Manna, Eisiga Essiga i Markusa Topfa. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał uznał w sprawie winę Paraski Gnap, Pinkasa Manna i Eisika Essiga, skazując ich na karę śmierci przez powieszenie, zaś Topfa (w uwzględnieniu łagodzących okoliczności, podniesionych przez obronę), na 15 miesięcy więzienia. Obrońca Paraski Gnap (adwokat Jakubowski) wniósł zażalenie nieważności, a obrońca Topfa (dr. Ostaszewski) odwołanie co do kary.

Skutkiem tego sprawa ta przyszła przed trybunałem kasacyjnym, która miała ciekawy epilog. Przewodniczący prezydent senatu Rakowiec; oskarżenie podtrzymywał jeneralny adwokat radca dworu Siegler, wykazując zupełnie prawidłowe postępowanie trybunału lwowskiego.

Po wysłuchaniu adwokatów, udał się trybunał na naradę, której wynik był zupełnie niespodziewany. Po krótkiej bowiem naradzie pojawił się prezydent i oświadczył, że trybunał nie powziął żadnej uchwały, ponieważ jeden z członków trybunału jest spokrewniony z prokuratorem, który we Lwowie wnosił oskarżenie. W myśl zaś § 67 przep. kar., nie może być członkiem trybunału, kto z prokuratorem, lub obrońcą jest spokrewniony.

Dla sprawy tej ustanowiony zostanie osobny senat.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komitet Tow. gosp. gal. tak jak corocznie wysyła i w tym roku za granicę komisję w celu zakupienia bydła rozpłodowego oraz nierogacizny, potrzebnych dla obór i chlewni zarodowych. W tym roku z powodu wielkiej międzynarodowej wystawy w Kolonji, wyjazd komisji już w pierwszych dniach czerwca nastąpi.

Chcąc przy tej sposobności wszystkim hodowcom w kraju ułatwić sprowadzenie takiego bydła i nierogacizny, podejmuje się komitet tak jak zwykle zakupna tychże i przyjmuje zamówienia, które najdalej do 20. maja b. r. (z wymienieniem rasy, wieku, rodzaju i ilości sztuk), a także z zadatkiem po 200 zł. na każdą zamówioną sztukę bydła, a 30 zł. na sztukę nierogacizny, pod adresem komitetu Tow. gosp. galic. we Lwowie ulica Słowackiego l. 8 pisemnie wnieść należy.

Komisja nasza składać się będzie z członka komitetu p. Kazimierza Wiktora z Zarszyna, p. inspektora Jana Zakrzewskiego i weterynarza. Lwów 9. kwietnia 1895. Komitet Tow. gosp. galic.

Wiceprezes *W. Brykczyński.* — Sekretarz *F. Skrochowski.*

Ostatnie wiadomości.

Deputacja studentów politechnik austrjackich była wczoraj na audjencji u prezesa gabinetu ks. Windischgraetza i u ministrów Baquehema i Madeyskiego i przedstawiła im życzenia techników o uregulowanie ich stanowiska społecznego. Wszyscy ministrowie przyjęli deputację bardzo życzliwie i przyrzekli uczynić wszystko, co będzie możliwe. Minister spraw wewnętrznych zwrócił uwagę deputacji na to, że ingerencja co do przyznania technikom prawa wyborczego nie przysługuje rządowi, lecz korporacjom autonomicznym, począwszy od najniższych aż do rady państwa.

Minister Madeyski przyrzekł, że już niebawem uczyni krok stanowczy w sprawie tytułów przysługujących technikom; nadto oświadczył, że studja techniczne uważa za zupełnie równorzędne z uniwersyteckimi i dlatego słusznem jest żądanie techników, ażeby im przyznawano stopnie akademickie, wszelako przedtem trzeba będzie zreorganizować egzamina ścisłe. Prośbę o przyznanie ze skarbu państwa subwencji na techniczne wycieczki naukowe przyrzekł minister uwzględnić, jeżeli tylko rada państwa da na to fundusze, a co do zmiany przepisów dyscyplinarnych oświadczył minister, że na razie nie może jeszcze nic powiedzieć w tej kwestji, gdyż jest ona dlań zupełnie nową.

W kołach parlamentarnych krąży pogłoska, jakoby partja liberalna postanowiła w podkomitecie dla reformy wyborczej wniosek, by w istniejącej teraz kurji bezpośrednio opodatkowanych podnieść *census* na 10 zł. *N. fr. Presse* przeczy temu stanowczo. Dipauli wystąpił z komitetu, ponieważ wobec wniosków ks. K. Schwarzenberga i hr. Hohenwarta znalazł się w mniejszości, nie zaś z powodu wniosku lewicy. Rezultat pracy podkomitetu ogłoszony będzie izbie wkrótce po przerwie wielkanocnej, a wówczas pokaże się, iż o wymienionej podwyżce *census*'u nie było wcale mowy.

Korespondent stambulski petersburgskich *Nowostiej* komunikuje tekst depeszy, jaką książę Radoliński otrzymał od cesarza Wilhelma z zawiadomieniem go o dokonanej nominacji. Depesza brzmiała rzekomo, jak następuje: „Ze szczególnem zadowoleniem zawiadamiam pana, że w nagrodę za pańskie znakomite zasługi i pańską wierność, mianuję pana moim ambasadorem w Petersburgu i nadaję panu równocześnie wielki krzyż orderu czerwonego orła w brylantach." Zmiana w reprezentacji petersburgskiej Niemiec budzi ciągle niezwykłe zainteresowanie rosyjskich kół politycznych. Wśród wielu komentarzy, na wiarę niezasługujących, znajduje się jeden, mający pewne cechy autentyczności. Oto odwołanie jenerała Werdera miało być już postanowione z chwilą, kiedy Austrja zamianowała ambasadorem petersburgskim księcia Liechtensteina. Obawiano się mianowicie w Niemczech, że jenerał Werder, jako niearystokrata, usuniętym zostanie na drugi plan w życiu towarzyskiem Petersburga wobec utytułowanych ambasadorów Austrji i Francji. Dano to od razu do zrozumienia jenerałowi Werderowi w sposób delikatny, ale wyraźny. Jenerał jednak nie okazywał wcale skłonności do zastosowania się do tych wskazówek i dlatego nie pozostawało nic innego, jak odwołać go w sposób stanowczy.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 9. kwietnia. Szef sekcyjny w ministerstwie handlu Wittek z nadzwyczajną uprzejmością przyjął deputację miasta Lwowa, złożoną z prezydenta p. Mochnackiego i radnego Piepesa, którzy przedstawili sprawę kolei do Winnik i usunięcia wału kolejowego między Lwowem a Podzamczem.

P. Wittek przyrzekł deputacji poczynić wszelkie możliwe ułatwienia.

Wiedeń 10. kwietnia. Dyrektorem krakowskiej akademji sztuk pięknych mianowany artysta malarz Juljan Fałat.

Budapeszt 10. kwietnia. W Tapolcza, gdzie odbywają się dziś wybory, spodziewane są ekscesy przeciw liberałom.

Rzym 10. kwietnia. Wbrew wszelkim zaprzeczeniom zapewniają, że papież przesłał nuncjuszowi we Wiedniu Agliardi'emu instrukcje w sprawie chrześcijańsko-socjalnych stowarzyszeń. Według tych instrukcyj kierownicy każdego takiego stowarzyszenia mają się zobowiązać: 1. że w zupełności poddadzą się biskupom; 2. że wstrzymają się od wszelkich napaści na akatolików, nie podzielających socjalnych zapatrywań stowarzyszenia; 3. że wstrzymają się od ataków na rząd; 4. że w sposób, nie pozostawiający żadnej wątpliwości, okażą swoją wierność dla cesarza i dynastji; 5. że w agitacji przeciw żydom będą unikali wszelkich wykroczeń i gwałtów.

Nadto ma papież przygotowywać ogólną enuncjację w sprawie socjalnej we wszystkich krajach dla wyjaśnienia tych punktów, co do których istnieje jeszcze różnica zdań.

Petersburg 10. kwietnia. Komisja dla rewizji ustawodawstwa sądowego wzywa wszystkich zajmujących się sądownictwem do przesyłania na jej ręce praktycznych, bezstronnych projektów.

Paryż 10. kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu rady ministerjalnej Hannotaux zawiadomił członków rady o warunkach, postawionych przez Japonję w sprawie zaniechania dalszych kroków wojennych przeciw Chinom.

Paryż 10. kwietnia. Po dwudniowej rozprawie przyjął senat podwyższenie podatków z dóbr kongregacyj kościelnych, z pewnem zmniejszeniem cyfr, zawotowanych przez izbę.

Berlin 10. kwietnia. Według *Kreuzztg*, zamiar wysłania ks. Dołgoruki do Wiednia został zaniechany. Jako jedyny kandydat pozostaje hr. Kapnist.

Belgrad 10. kwietnia. Pomiędzy radykałami a liberałami toczą się rokowania co do przemiany istniejącego między temi stronnictwami porozumienia wobec zbliżających się wyborów na trwałe zjednoczenie, które tymczasem ma być skierowane przeciw zawartemu ostatnio w Paryżu układowi finansowemu. Przeciwnicy tego układu spodziewają się, iż w skupczynie nastąpi w tej sprawie rozstrzelenie głosów, a w razie potrzeby zamierzają przez wystąpienie ze skupczyny zrobić ją niezdolną do powzięcia jakiejkolwiek uchwały.

Liczne deputacje, które wybrały się do stolicy ze skargami na nadużycia przy wyborach, nie zostały przez króla przyjęte, lecz odesłano je na drogę prawa.

Sesja skupczyny ma potrwać sześć tygodni.

Sofja 10. kwietnia. Ajencja bałkańska zaprzecza doniesieniu ajencji Stefaniego o tem, jakoby czynione były jakiekolwiek kroki dla uznania księcia bułgarskiego.

Bruksela 10. kwietnia. Zmowa tkaczy przybrała nagle wielkie rozmiary. 800 tkaczy zawiesiło pracę w Verviers, przyjąwszy groźną postawę. Wojsko trzymane jest w pogotowiu.

Wiedeń 10. kwietnia. Adam Skrzyński otrzymał tytuł hrabiego, a dr. Plener otrzymał order żelaznej korony I. klasy.

Berlin 10. kwietnia Śledztwo przeciw baronowi Cohnowi o lichwę nie wydało żadnych rezultatów i skutkiem tego zostało zawieszone.

Wiedeń 10. kwietnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 403 50, węg. kredyty 460·50, anglosy 170·25, laenderbanki 285 60, sztacbany 443 50, lombardy 111·45, elbethale 309 37, tytoniowe 246 50, alpiny 86 —, renta majowa 101·72, węg. złota —·— austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·40, los turecki 83·80 uniony 333 50.

Berlin 10. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 248·15 (403·62), lombardy 47·— (111 96), węg. renta złota 102·90 (123·43), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 9. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 336 63 (403·46); lombardy 94·37 (111 60). renta węg. złota —·— (—·—), koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 10. kwietnia. Od 1. maja kursować będą między Wiedniem a Lwowem pociągi błyskawiczne. Czas jazdy z Wiednia do Krakowa wynosić będzie 6 godzin, a z Wiednia do Lwowa 10. Wczoraj odbyła się próba z Wiednia do Krakowa. Pociąg wyjechał o godz. 7. min. 45 rano z Wiednia a przybył o godz. 2 min. 30 do Krakowa.

Wiedeń 10. kwietnia. Do *Neue freie Presse* donoszą z Pesztu, że delegacje wspólne zbiorą się tam 5. lub 6. czerwca.

Buda-Peszt 10. kwietnia. Z Topolczy, gdzie dziś odbędzie się wybór posła do sejmu, donoszą do węgierskiego biura korespondencyjnego, że z obawy rozruchów ściągnięto tam wojsko. Jako kandydaci, występują tam syn Koszuta, Franciszek i liberalny kandydat sekretarz stanu Voeroes Owóż zwolennicy Koszuta zachowują się prowokacyjnie i odgrażają się liberalnym wyborcom. Zdaje się, że wybór Voeroesa jest zapewniony.

Berlin 10. kwietnia. Dzisiejsza *Vossische Zeitung* ogłosiła wypracowany przez rząd projekt ustawy giełdowej.

Cesarz zatwierdził wyrok sądu wojennego uwalniający Kotzego.

Londyn 10. kwietnia. Izba gmin przyjęła w drugiem czytaniu przedłożenie o powiększeniu floty.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 10. kwietnia godz. 2. min. 35.

Akcje kred.	404 50	Wied. losy	173·—
Alpiny	85·40	Akcje tyton.	245 50
Kredyty węg.	462 25	4% Poż. kraj.	
Anglobanki	170 25	z r. 1893	98 25
Uniony	333·50	Elbethale	308 75
Ludwiki	—·—	Länderbanki	285 30
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	123 70
Lombardy	111 75	Bankvereiny	158 90
Losy tureckie	84·80	Wspólna rentap.	101 65
Staatsbabny	445 75	Ruble	131·—
Czerniowieckie	333·—	100 marek niem.	59 60
Gal. obl. prop.	98·40	Napoleond'ory	9·64

Przyjechali do Lwowa

dnia 10. kwietnia 1895.

HOTEL ŻORZA. A. Hulimka z Mycowa W Postruski z Wojniłowa. J. Biliński z Panowic. J Klastersky z Drohowyża K. Kriwanek z Przemyśla.

[illegible]czy Koniak Tokajski flaszka 90 ct. Tadeusz Pilarski i Spółka Lwów, Hotel, George.

Drobne ogłoszenia.

Ogłoszenia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

FRANCUSKA z dobrą muzyką, znajdzie dobre umieszczenie we Lwowie. Zgłoszenia pod cyfrą M. J. do Administracji „Dziennika". 201

W ielatynie jest do wynajęcia od 15 maja r. b. realność składająca się z domu mieszkalnego o czterech przestronnych pokojach, obejścia gospodarskiego, ogrodu warzywnego i kwiatowego. Zgłoszenia przyjmuje Joanna Pfeiffer, Lwów, Życzakowska 19. II. piętro 22?

D[illegible] do[illegible]nych! Sztarkwille [illegible] Emb[illegible] cyli nauka o [illegible] zawiera [illegible] rady dla mężczyzn. Cena 50 ct. Dostanie we wszystkich księgarniach. 22?

[illegible] pozostając [illegible] miast Galicji [illegible] Bliższe porozumienie się pod adresem: „Dziennik Polski" Z. K. Lwów. 223

Do sprzedania willa o 20 pokojach w pięknem położeniu z obszernym ogrodem, niedaleko śródmieścia. Bliższa wiadomość ul. Garncarska 17.

Do sprzedania realność w Sirąju. — Wiadomość u Markowskiego, Lwów ul. Życzakowska 35. 234

Lwów. Hotel Szwajcarski, ul. Batorego vis-à-vis pałacu sprawiedliwości, poleca pokoje wraz z pościelą od 50 ct. 233

Do Włoch wybiera się akademik. Poszukuje towarzysza. Wystarczy 300 zł. Listy „Wezuwiusz" poste restante Lwów. 224

Młodszy subiekt handlowy z dobrem świadectwem z odbytej praktyki w handlu korzennym i win, poszukuje posady o świętach. Adres: Stanisław Kędlarski, Brzozów. 228

Urząd pocztowo telegraficzny Żydaczów przyjmie zdolną ekspedientkę. Płaca 25 zł miesięcznie i pomieszkanie. 227

Korespondencja prywatna.

Cezar. List na p[illegible] 23

NA WIOSNĘ
Skarpetki, pończochy, pończoszki dziecinne, bardzo mocne, nieszyte, para od 22, 30, 35, 40, 45, 55, 65, 75 do 95 ct. — poleca
MAKS MÜHLFELD
Lwów, Rynek l. 39.

Fortepiany i pianina
z najlepszych fabryk po cenach nader umiarkowanych z gwarancją poleca
Klaudja Markiewiczowa
Lwów, ul. Teatralna l. 8, II. piętro (plac św. Ducha).
Wypożyczalnia zupełnie nowych instrumentów. Koncesjonowana Szkoła Muzyczna w III oddziałach od początku aż do wydoskonalenia gry. 1307 1—6

Z życia narzeczonych.
— [illegible] żenię się.
— Na serjo?
— Tak ale czy też zgadniesz co robi moja narzeczona?
— To bardzo łatwe—robi...głupstwo.

Prawdziwe Pastylki
VICHY
PASTILLES VICHY-ÉTAT
sprzedaje się w pudełkach metalicznych opieczętowane.
WYMAGAĆ NALEŻY STEMPEL RZĄDOWY
sprzedaż w głównych aptekach
PORA KĄPIELOWA
od 15 Maja do 30 Września

Ogłoszenie.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, iż rozpisana uchwałą z 31. marca 1895 L. 890 licytacja celem oddania budowy koszar w Rawie na dzień 19. kwietnia 1895, wcale w urzędzie gminnym się nie odbędzie, gdyż rozprawę ofertową i całą budowę przeprowadzi ma Wysoka c. k. wojskowość we Lwowie.

Zwierzchność gminna.
Rawa 7. kwietnia 1895.
1387 1—1 Górka.

Płaszcze angielskie nieprzemakalne
Lodenowe, gumowe i suknienne impregnowane
dla panów i służby
od zł. 10, 12, 15, 30 do 40 zł.
Okrycia do powozów
płócienne, wełniane i gumowe nieprzemakalne od zł. 5, 8, 10 do 12 zł.
Rękawiczki i krawatki liberyjne
poleca 1381 1—6
MARCIN MÜLLER
WE LWOWIE
ulica Halicka l. 17.



Courrière & Comp.
Dom założony w roku 1850.
SPADKOBIERCY
L. Proux & G. Kondratowicz
(Francja) w Cognac (Francja).

Prawdziwy Cognac francuski wypróbowany i nagrodzony MEDALEM ZŁOTYM na wystawie lwowskiej, reprezentowany we własnym pawilonie
BUTELKA
Jedyna polska firma we Francji w samym Cognacu posiada wielkie zapasy starych kuracyjnych koniaków i takowe poleca P. T. Publiczności.

We Lwowie sprzedają pp. Karol Bayer, Jan Bodnar, Karol Baltaban, Józef Brzezina, Stan Lachowicz, Stan. Markiewicz, Henryk Mayer, Zygm. Rucker, Leonard Solecki. Pozostałe zapasy koniaku wystawowego zakupili i mają na składzie pp. J. Stachiewicz, skład nasion, plac Marjacki i Wiewiórski, apt., ulica Halicka; oraz wszystkie renomowane handle na prowincji. **August Chrzewski**, jeneralny zastępca z siedzibą w Krakowie.

„Kaufe beim Schmied u. nicht beim Schmiedel!" mówi stare przysłowie. Takowe może się zupełnie odnosić do mego magazynu, gdyż tylko interes w takich rozmiarach jak mój, ma przez zakupno za gotówkę wielkich zapasów towarowych i innych korzyści, skromne wydatki, z których kupujący korzysta.
Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franco. 512 1—11
Obfite książki z wzorami jakich dotąd nie było dla krawców niefrankowane.

MATERJE NA UBRANIA.

Peruwien i dosking dla Wielebn. Duchowieństwa, przepisane materje na mundury, c. i k. urzędników, także dla weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, liberje, sukna na bilardy i stoliki do gry, pokrycia powozowe, loden, także nieprzemakalny na ubiory myśliwskie, materje do prania, pledy do podróży od 4—14 zł. Obwolone, rzetelne, trwałe, czysto wełniane towary sukienne, a nie tanie szmaty, za które nie warto opłacać krawca, poleca **JAN STIKAROFSKY, Brno** (austrjacki Manchester) największy fabryczny skład sukna w wartości ½ miliona. Przesyłki tylko za zaliczką pocztową. Korespondencja w języku: polskim, niemieckim, czeskim, węgierskim, włoskim, francuskim i angielskim.

KRAWATY
Co tygodnia świeże przesyłki
otrzymują 1360 1—?
z fabryk krajowych i angielskich
S. Gabriel & J. Chlebownik
we Lwowie, plac Halicki l. 3. — Filja ul. Halicka l. 4.

Przy nadchodzących świętach Wielkanocnych
poleca
FRANCISZEK UNDERKA
dwa swoje główne składy wędlin
przy ul. Halickiej l. 20 (vis-à-vis Wgo Pana Baltabana) i ul. Halicka l. 20.
Bardzo dobre szynki, kiełbasy polskie, suche, grube, krakowskie, różne rolady i delikatesy masarskie, pasztety, prosięta młode, ozory i t. p.
Wszelkie zamówienia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą.
Handel mój przy ulicy Halickiej 12 będzie otwarty do 15. kwietnia — później przenoszę go na Halicką ulicę l. 20.
Serdecznie dziękuję za dotychczasowe względy, a prosząc o takowe nadal zostaję z poważaniem 1365 1—2
Franciszek Underka, ul. Halicka l. 20.

Koniczyna czerwona
nasienie świeże, starannie oczyszczone, zupełnie wolne od kanianki
poleca 1366 1—7
Galicyjskie akcyj. Towarzystwo handlowe
Lwów, ulica Jagiellońska liczba 3.,
tudzież
koniczynę białą, szwedzką, tymotkę i wszystkie inne nasiona
po cenach targowych.

F. GŁODZIŃSKI
WE LWOWIE
plac Marjacki l. 7.

Zawiadamiam Wielce Szanownych moich Odbiorców, że na porę teraźniejszą zaopatrzyłem obficie mój magazyn krawiecki w materje **najmodniejsze**, z których wszelkie ubrania męskie wykonuję według najnowszej mody i jaknajstaranniej, jakoteż **stroje polskie, rewerędy** dla Przewielebnego Duchowieństwa i **liberje wszelkiego rodzaju** wykonuję **po cenach nadzwyczaj umiarkowanych.** 1338 1—1

Polecając się łaskawym względom Wielce Szanownym Odbiorcom, kreślę się z wysokim szacunkiem *F. Głodziński.*

Pierwszy austr. szlązki Handel nasion
ALFRED BASSL
w Opawie (Troppau).
Założony w roku 1857.
poleca 1060 1—7
Nasiona traw łąkowych i pastewnych; **Nasiona buraków pastewnych; Oryginalną lucernę francuską,** wszelkie **nasiona Koniczów „ekonomiczne i leśne** pod gwarancją prawdziwości, czystości i zdolności kiełkowania.
Na żądanie cennik bezpłatnie i opłacony.

Restauracja i piwiarnia okocimska
w eleganckie urządzonych i widnych lokalnościach
przy ul. Sykstuskiej l. 37.
naprzeciw głównej c. k. poczty.
Utrzymuje wyborne piwo prawdziwe okocimskie z browaru P. Jana Götza w Okocimie, które sprzedaje na miarę — także w butelkach, oraz i na beczki z odstawą do domu. Także główny skład wódek, likierów i rumu z fabryki J. A. Baczewskiego, które są powszechnie znane jako najlepsze. 1311 1
Restauracja podaje codziennie obiady i kolacje. Po teatrze zawsze zastać można świeżo sporządzone potrawy i wszelkie przekąski zimne i gorące.
Przyjmuje się również abonament na obiady od 12 zł. do 24 zł. miesięcznie.
Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za łaskawe względy, polecam się i nadal takowym.
Zostaję z pełnym szacunkiem
Henryk Votse.

Najtrwalsza i najlepsza
emalja do podłóg i sprzętów jest
LINOLEUM
wynalazku A. Szinkiego we Wiedniu 1359 1—1
wysecha w 15. minutach i nadaje prześliczny połysk
Jedyny skład dla Galicji li tylko
u O. T. Wincklera Syna
we Lwowie.

Zlecenia giełdowe
wykonujemy jak najrzetelniej za miernem pokryciem i zatrzymujemy zakupione papiery aż do sprzedaży z zyskiem w depozycie.
Rady i informacje
w sprawach bankowych i giełdowych udzielamy bezpłatnie dokładnie i jak najsumienniej.
Wreszcie polecamy się do
Zakupna i sprzedaży
wszelkich papierów wartościowych jak **listy zastawne, priorytety, losy i t. p. ostatnie także na spłaty ratalne** po najprzystępniejszych cenach
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG i KREYSER
we Lwowie, plac Halicki liczba 1.

NOWOŚCI!
KAPELUSZE i CYLINDRY
WILHELMA PLESSA
c. k. Nadwornego dostawcy
polecają 1861 1—?
S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
we Lwowie
plac Halicki l. 3. — Filja ul. Halicka l. 4.

Koniec polemiki cennikowej.

Ponieważ od niejakiegoś czasu wskutek ogłaszania cen dla informacji konsumującej publiczności, w niebardzo właściwy sposób jestem przez konkurencję zaczepiany, co dzieje się nietylko z ujmą godności stanu kupiectwa polskiego, ale kłóci się wprost z przyzwoitością, uważam za stosowne trzymać się starego przysłowia, że niegrzeszącym zdrowym rozsądkiem ustąpić należy, i zakończyć tę niepotrzebną i nawiasem mówiąc. dla P. T. Publiczności zupełnie zresztą obojętną polemikę. Że tego rodzaju jak zainicjowana przez moją konkurencję, polemika, może tylko niefortunnego i niepowołanego interesenta na śmieszność narazić, pozwolę sobie przytoczyć ustęp z artykułu fejletonowego tak poważnego pisma, jak *Gazeta urzędnicza* — gdzie fejletonista *Gazety* w nr. 7. z dnia 1. kwietnia b. r. biorąc asumpt z jednego z takich polemicznych okólników, w ten sposób się wyraża:

„I u nas zaalarmowana została stacja ratunkowa z powodu ciężkiego poturbowania polskiej mowy i zmasakrowania zdrowego rozsądku, jakiego dopuścił się pewien lwowski kupiec epistołą wystosowaną do piękniejszej połowy rodu ludzkiego. Mam tu na myśli rozesłany przez pana kupca cennik, na którego pierwszej stronie umieszczono coś w rodzaju „listu wystosowanego do Wielmożnej Pani".

Autor tego pisma widocznie jest „rozkogucony" tem, że jak się wyraża „od **niejakiegoś** czasu pojawiły się w szpaltach gazet" **anonsy handli** zalecające się taniością i dla tego też ośmiela się on wytłumaczyć Wielmożnej Pani (przytaczam dosłownie), że osobno dla nikogo ani plantacji kaw, herbat ani też smalcu, piwa itp. nie produkują". Z tego pięknego zdania wynikałoby, że albo plantacje się produkują albo też, że istnieją plantacje smalcu i piwa. Pierwsze lub drugie jest dla mnie jako niefachowego zagadką, to jednak wiem z pewnością, że autor tego listu zrobiłby bardzo dobry interes, zakładając w swej głowie plantacje oleju.

Dalej dowiaduje się każda Wielmożna Pani z tego listu (znowu dosłownie), że „kupno dla każdego w **lepszem** lub **gorszem** towarze jest przystępne, a tańszy towar zawsze na koszt gatunku iść musi, a to dowodzę **z paroma artykułami z ołówkiem w ręku**". Ja powiedziałbym, że byłoby lepiej wypadło, gdyby zamiast z ołówkiem, z gramatyką w ręku to się odbyło. Wszystko to drobnostką wobec okoliczności, że pan kupiec chce widocznie kaptować sobie piękne panie za pomocą „legatu" do cennika, o czem przekonuje nas następujący ustęp:

„Wyjaśnienia takie dla Świetnej Publiczności są koniecznością i przedkładam dla braku tu miejsca jeszcze jeden bardzo ważny konsumcyjny artykuł, a mianowicie piwo butelkowe".

Ja niżej podpisany fejletonista klnę się na honor, że choć jestem w posiadaniu owego szanownego cennika, atoli piwa butelkowego, które według treści przytoczonego ustępu, pan kupiec dla braku miejsca (?) tu przedkłada (!) dotychczas niestety nie otrzymałem. Przypuszczam, że alegat dostały tylko Wielmożne Panie, których skłonność do ploteczek przejrzał pan kupiec, skoro pisze „chcę tu obmówić piwo butelkowe pana Kleina".

Mężczyźni, jak wiadomo, nie lubią „obmowy", kobietom jednak w to graj! dla tego też do nich zwrócił się autor cennika.

Zrobiłbym wielką reklamę panu kupcowi, gdybym jego umizgom do Wielmożnych Pań poświęcił dziś więcej miejsca i czasu".

Zdaje się, że do tych słów nie wiele dodać trzeba, i odezwanie się tego głosu publicznego powinno wystarczyć temu konkurentowi, iż nie taką drogą zdobywa się sławę rzetelnego polskiego kupca. Konkurencja — jak on sam się wyraża — nie powinna się opierać na bladze, lecz na cenie i jakości towaru, a najlepszym chyba sędzią w tej mierze będzie sama kupująca publiczność, która potrafi odróżnić blichtr reklamowany od towaru istotnie dobrego, choć po cenie umiarkowanej. Kończąc tę stanowczą a zarazem ostatnią inseratową polemikę z moimi jakiejkolwiek nazwy konkurentami, mam zaszczyt podziękować Szanownej P. T Publiczności za łaskawe względy, jakimi mnie dotychczas otaczała, a polecając się jej i nadal w całej pełni, kreślę się z wysokiem poważaniem

Leonard Solecki
właściciel handlu towarów korzennych
we Lwowie ul. Baterego l. 2.

1367 1—7



FABRYKA KAPELUSZY I CYLINDRÓW
pod firmą:
ANTONI KAFKA
(przedtem A. KOŻELDUŻEK)
we Lwowie, Rynek liczba 29,
od strony OO. Jezuitów Teatralna 12, przechodnia kamienica Andriolego
poleca na sezon wiosenny:
Kapelusze i cylindry własnego wyrobu jakoteż z fabryk P. C. Habiga i W. Plessa w Wiedniu w najmodniejszych fasonach i kolorach po najniższych cenach; jakoteż kapelusze miękkie tak zwane „Loden" z fabryki Antoniego Pichlera w Gracu. Kapelusze angielskie prawdziwe, miękkie i twarde w wielkim wyborze. Przyjmuje kapelusze i cylindry do prasowania i odnawiania. Cenniki na żądanie gratis i franco. 1373 1—1



Moi Panowie!
Na [illegible]
KAPELUSZE
dostaniecie panowie u
W. SCHICKA
Fabryka kapeluszy w Wiedniu,
IX., Alserbachstr. 12/F.
Kapelusze filcowe, sztywne i miękkie, wszystkie kolory i formy, podszewka jedwabna **1.80**, najlepsze **3.80.** 107 1—19
Cylindry, najnowszy fason, bardzo eleganckie **3.80**, najlepsze **4.80.**
Kapelusze dla chłopców na niepogodę zł. **1, 1.20 1.50 i 1.80.**
Cenniki gratis i franco.

Do bawiącej od kilku dni u cioci czteroletniej Maniusi przychodzi jej ojciec i powiada: — Ciesz się Maniu, masz siostrzyczkę.
— Ojczulku! jakie to szczęście! a mamasia już wie o tem?



Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10 1015 1—?

poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl. Congo . zł.	1·60
Souchong czarna .	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna . .	4·—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat . .	1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilog. w woreczku:

Portorico	9·—	½ k.	—·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perlowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.



Wytwórnia artystycznych majolikowych w Znaim.
Rudolf Dilmar
SKŁADY:
LWÓW
plac Maryacki l. 9.
Wiedeń, I. Wallfischgasse 12
Praga, Obstgasse 14.
Grac, Postplatz Nr. 2.
Wyroby z glinki kamiennej (Steingut.)
hygieniczne, do wodociągów i gospodarskie, białe i barwne.
Sztuczne wyroby fajansowe i majolikowe.



M. KORKES
Lwów, Gródecka
Skład maszyn rolniczych
artykułów technicznych,
jakoteż
kas ogniotrwałych
jeneralny zastępca dla Galicji i Bukowiny poniżej wymienionych fabryk:

Poleca: siewniki rzędowe, uniwersalne ślimakowe pługi Rajola, młocarnie ręczne i kieratowe, młynki itp. **z fabryki B. Kraus w Pradze** Bubna, lokomobile i młocarnie parowe **z fabryki B. Bauer** w Sarlingo, **oryginalne Schlöera rozsypywacze nawozu, pat. plewniki** itp. **fabryki Cervinki i Spł. w Pradze**, sikawki ogniowe, przyrządy pożarnicze **z fabryki R. A. Smekal w Czechach**, kasy ogniotrwałe **z fabryki Braci Hesky** Wiedeń, trieury i cylindry z fabryki **Mikołaja Heida** w Stokerau oraz wszelkie artykuły techniczne: płachty nieprzemakalne, konewki parciane składane i sztywne, worki obrokowe, węże gumowe i parciane, pasy itp. po cenach fabrycznych i pod przystępnymi warunkami.

Odpis świadectwa: Szyły p. Nowesioło 25. stycznia 1895. Z posłanego mi **Schlöera** rozsypywacza nawozu, jestem **zupełnie zadowolony**, takowy pracuje i jest **z najlepszej konstrukcji**. Jest mi bardzo przyjemnie, iż mogę panu za powyższą maszynę podziękowanie me wyrazić. 1294 1—

Z poważaniem *Włodzimierz de Garapich* mp.

P. T.

Mamy zaszczyt podać do wiadomości P. T. Publiczności, żeśmy oddali zastępstwo naszego browaru panu
R. Sicher we Lwowie
właścicielowi firmy „Lwowski Export wina i piwa w butelkach, Sykstuska 8" i upraszamy u tej firmy piwo nasze zamawiać.
Jakość naszego wywaru cieszy się w kraju i za granicą ogólnem uznaniem i spodziewamy się, że nasz produkt i tutaj pozyska sobie PT. Publiczność zupełnie.
Karwin 1. kwietnia 1895.
Zarząd browaru
J. E. hr. Larisch-Mönnicha w Karwinie,
F. Proskowetz m. p.

Stosownie do powyższego uwiadomienia, ma podpisany zaszczyt podać do wiadomości, że zakres działalności p. t.
Lwowski Export piwa i wina w butelkach
R. Sicher, Lwów Sykstuska 8.
rozszerzyłem także w kierunku zastępstwa browaru
J. E. hr. Larisch Mönnicha w Karwinie
i zamówienia w tym kierunku tak **na znakomite karwińskie piwo w beczkach, jak i na wyśmienite piwo karwińskie w butelkach** przyjmuję i skrupulatnie załatwiam.
1357 1—25
Z poważaniem
R. Sicher.
[illegible]wski Export piwa i wina w butelkach
[illegible]stępstwo browaru karwińskiego.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dz[illegible]skiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.